CENA NUMERU
20 GROSZY
KWIECIEŃ 1936

ŚWIAT AKADEMICKI

WEWNĄTRZ NUMERU:



ŚWIAT AKADEMICKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

ROK I | KWIECIEŃ 1936 | NR. 2

Co nas łączy i co dzieli?

Jeżeli jesteśmy w jakiejś organizacji akademickiej łączy nas pewien cel, czyto w formie wzajemnej pomocy, czyto w formie pracy, wybiegającej poza obręb uczelni i t. p. Pierwszem hasłem tutaj jest zawsze jaknajwiększa spoistość członków. Jak natomiast przedstawia się ta sprawa w życiu niezbiorowem? Istnieje bowiem szereg zjawisk, które w luźnem życiu akademickiem łączą nas lub dzielą. Rzecz ciekawa tkwi w tem, że niektóre z nich posiadają w sobie właściwości, składniki i czynniki, które równocześnie i łączą i dzielą. W tem tkwi zasadnicza różnica między ową „niezbiorowością" a zorganizowaniem.

Jakie to są zjawiska, od których uzależnione jest ustosunkowanie się osób do siebie? Co decyduje o tem, że coś nas łączy z tą osobą, a równocześnie dzieli z inną?

Kiedy poznajemy nową osobę, wówczas staramy się instynktownie uchwycić, wszystkie te cechy, które zadecydują, jakiemi torami będzie posuwać się dalsza znajomość. I tak się dzieje, że po poznaniu ustalamy dla każdego odpowiednią komorę, zamyka się w niej poznanego, a w razie potrzeby patrzymy na napis: jaka to jest kategorja.

Jeżeli zaczniemy od związków najtrwalszych, opartych na najmocniejszych zasadach, to pierwszeństwo należy oddać zjawisku, nazwijmy je: „zgodnością dusz". Przeciwieństwa nie istnieją, powstaje zato pewna harmonijna, zbliżona niemal do idealnej, łączność charakterów, usposobień, zapatrywań. Objawem tego wszystkiego jest naturalnie serdeczna przyjaźń. Tłumacząc taki wypadek łączności, chętnie definjujemy to jako „coś takiego, co trudno jest wyrazić". Poprostu zgadzamy się. Rzeczywiście tak trudno jest to określić, ...jak rzadko miewa to miejsce.

Ta dziedzina, jedyna może, posiada w sobie wszelkie cechy łączności i bodaj tylko.

W pewnej odległości za tem należy umieścić zjawisko częste i ważne w naszem życiu, związane z pojęciem klasowości i stosunków materjalnych. Owa „studjująca klasowość" to czynnik, który z jednej strony potrafi dobrze złączyć, z drugiej — także rozdzielić. Przedstawia ona drabinę, złożoną z szeregu szczebli. Jedni na swoich czują się najlepiej, najbardziej „u siebie", inni chętniej posuwają się po tych szczeblach to wgórę, to wdół. Dla jednych „tytularność" czy wypukłość kieszeni nie grają najmniejszej roli, inni bacznie dobierają kolegów z pośród tego samego szczebla. Wśród niższych szczebli panuje dewiza owego „biednego z biednym", pomiędzy górnemi szczeblami jest dewiza „oszczędzania się". Ale trzeba przyznać z radością, — rozdziały, związane z dwoma wymienionemi pojęciami, zacierają się. Na terenie uczelni każdy z nas jest przedewszystkiem akademikiem i, jako taki, łączy się z kolegą.

Dalej kroczy w całej swej okazałości polityka. Trudno znaleźć takiego akademika, któryby nie orjentował się w sytuacji politycznej i nie wyrobił sobie poglądów. Jest taki albo owaki. No i poznał drugiego. Odrazu dylemat. Swój?... Nieswój?... A może „bezwyznaniowiec"?... Pierwsze — dozgonne więzy koleżeńskie, drugie — separacja, jaknajdalsze środki ostrożności, wogóle wróg,— czasami także kolega. Ale i tego może da się urobić na „swego"? A jak się okaże, że to jakiś „niewyraźny"?... To zjawisko już całkiem wyraźnie, zależnie od okoliczności łączy lub rozdziela.

Przychodzimy do innej grupy, którą najtrafniej możnaby określić mianem „życia akademickiego". Życie to płynie przeróżnemi korytami. Każde łożysko jest o innym prądzie. Prąd ten decyduje, czy młodzi łączą się czy dzielą. Najważniejsze koryto nosi nazwę: dojrzałość, którą u ujścia przemienia w „doświadczenie". To decyduje, że tych się dopuszcza, a tamtych nie. Prócz doświadczenia temi wskaźnikami, „votum zaufania" są: bridż, poker, no i wogóle: „Wein, Weib und Gesang"... Wszystko zależy zasadniczo w pewnej mierze od okoliczności. Bo ktoś może być „wytrawny" w bridża, ale nie ma pojęcia jak przemówić do kobiety.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wszystkim Czytelnikom, Prenumeratorom,
Współpracownikom
i Sympatykom „Świata Akademickiego"
najlepsze życzenia
„WESOŁYCH ŚWIĄT"
składa
REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Nigdzie może indziej decyzja łączności czy rozdziału nie jest bardziej płynną.

Na szarym końcu z całą premedytacją umieściłem dziedzinę zwącą się: nauka. Indywidualności Kolegi Czytelnika zostawiam postawienie jej w odpowiedniem miejscu.

Chcę poświęcić nauce kilka zdań, idąc po linji mojego założenia.

Najprostszy wywód: nauka łączy tych, którzy chcą się uczyć. Kwestja trwałości tych związków jest już zależna. Nie zapominajmy jednak, że nauka może również dobrze ludzi rozdzielać od siebie. Mamy szereg dowodów w historji, a może nawet blisko nas, że zapatrywania na pewne zagadnienia naukowe nietylko są różne między sobą, ale z powodzeniem różnią ludzi. Ale w tym wypadku nauka ma jeden wielki przywilej: te rozłamy ludzi przez rywalizację, przez tworzenie nowych, odrębnych dróg, właściwych osobistym poglądom, oddają nauce i ludziom nieraz nieocenione usługi.

Widać więc w tem wszystkiem, że jesteśmy jednolici tylko jako jedna organizacja — jako akademicy. Ale wewnątrz tej kilkudziesięciotysięcznej machiny istnieje szereg komórek, na swoich idących trybach.

Każdy z nas ma jakąś przynależność komórkową, względnie jakieś założenie, od którego uzależnia swoje postępowanie względem drugich.

Jedno jest pewne: jak długo ta kolosalna maszyna będzie funkcjonować, tak długo pobudki działań, a z nimi przeróżne liczne lub nieliczne różnice będą istnieć.

Antoni Pawlikiewicz.

KWESTJA STUDENCKA — KWESTJĄ STRUKTURY SPOŁECZNEJ

Dziś mocniej, niż kiedyindziej, wolty prasowe różnych odłamów ideowych uderzają świadomość publiczną okropnością wszelkiego rodzaju anomalij: kontrastów życiowych i dysproporcji cyfr, obrazujących wadliwą strukturę naszego życia ekonomicznego, społecznego i kulturalnego. I słusznie.

Świadczyłoby to o całkowitem zaniku etyki społecznej, gdyby obojętnie przechodzono obok, chociażby, tak dziwnego widowiska, jaki przedstawia w swem scenicznem ujęciu świat, gdzie stoły są obficie zastawione, a biesiadnicy, siedząc dokoła, głodują.

Również jednym z niepokojących naszego życia przejawów, choć może nie w takiej skali przestrzennej, jest zagadnienie młodzieży akademickiej, w dzisiejszej rzeczywistości występujące jako kapitalne zagadnienie społeczne. Nic też dziwnego, że kwestja studencka, mając szczególnie ważne znaczenie na kształtowanie się pozycyj i funkcyj społecznych, politycznych i kulturalnych narodu i państwa odezwała się silnem echem w społeczeństwie.

Trochę statystyki z życia młodzieży wykaże niezbicie powagę sprawy. Liczba słuchaczów szkół wyższych na przestrzeni ostatnich kilku lat maleje o blisko 15 proc. Objaw, ani pocieszający ani, conajmniej, pożądany. Wszak państwo potrzebuje ludzi dobrze przygotowanych do pracy na różnych odcinkach życia, rzadko zaś kiedy fachowcy i specе mogą skonkretyzować pojęcie nadprodukcji inteligencji. I skoro ktoś mówi o jej przeroście, tego, bez przesady, posądzić można o oszańcowanie własnych synekuralnych okopów.

Może zadużo jest nauczycieli? Ale kto ma uczyć blisko miljon dzieci, może zadużo już w Polsce prawników — a dlaczego urzędy starościńskie i municypalne mają ich ledwo na lekarstwo? Jeśli zadużo mamy lekarzy, — czemu jest tyle dzieci zżeranych rachityzmem, a młodzieży wszelkiego rodzaju chorobami społecznemi. Oczywiście te zagadnienia nie dają się łatwo rozwiązać, są to bowiem zagadnienia prawdziwie kluczowe, sięgające głęboko w psychikę naszych funkcyj państwowych i ustrojowych.

Bardziej jeszcze groźniejszem w swej wymowie jest pytanie, z jakich warstw społecznych rekrutuje się obecnie młodzież. To zagadnienie jest tak ważne i głębokie, jak cała nasza rzeczywistość i przyszłość. Bo którakolwiek z partyj niebyłaby u steru, zawsze inteligencja będzie rządziła i zawsze wpływ będzie miała na kształtowanie się życia państwowego we wszystkich jego przejawach. I zależnie też od tego, jaka to jest inteligencja, kształtuje się nasze życie społeczne. Rozwój i siła państwa i narodu zawsze były w rękach inteligencji.

Cóż zatem mówią liczby studentów, pochodzących z poszczególnych warstw społecznych. Oto wieś łącznie z proletarjatem miejskim jest reprezentowana na wyższych uczelniach zaledwie w 20 proc. Jest to liczba b. mała skoro zaś uwzględnimy, że młodzież pochodząca ze wsi w dużej mierze wychodzi ze środowiska ziemiańskiego, to na świat pracy i bezrolnych oraz właścicieli karłowatych gospodarstw przypada 1 — 2 proc. Statystyka Uniwersytetu J. Piłsudskiego wykazuje zaledwie 0,8 proc. studentów tej kategorji. Czyż nie jest to wymowna cyfra! A kto stanowi resztę? 40 tysięcy studentów — to synowie pracowników umysłowych, funkcjonarjuszy, ziemian, kapitalistów i kupców. A przecież warstwy te w ogólnym stosunku ludności reprezentują b. znikomy odsetek.

Mur oddzielający młodzież świata pracy od uczestnictwa w dobrodziejstwach kultury polskiej, rzucił ją w „nowoczesną pańszczyznę

społeczną", ograniczając do minimum jej udział jako spożywcy dóbr kulturalnych.

Przez brak napływającej choćby w przyzwoitej proporcji do wyższych uczelni młodzieży świata pracy, a zwłaszcza wiejskiej, naród ponosi wiele strat. Traci nieocenione skarby, jakie tkwią w mózgach jego najliczniejszej warstwy młodych obywateli, traci raz nazawsze młode talenty mogące reprezentować godnie dostojeństwo cywilizacyjne w kraju. Naród zaś traci przedewszystkiem to, że między miastem a wsią pogłębia się przedział, na jego tle zaostrzają się antagonizmy klasowe, a w konsekwencji antagonizmy kastowe..

Musimy pamiętać, że o sile państwa decyduje solidarna i pełna szczerej harmonji praca mózgów i rąk. Nieuzupełnienie się wzajemne tych elementów powoduje zamęt wewnątrz, a słabość nazewnątrz kraju. Życie społeczne wymaga, aby w narodzie krążyły równocześnie dwa prądy: oddziaływanie z góry na dół i zdołu do góry. A czyż gros naszej młodej inteligencji dzisiejszej, więcej egoizmowi spencerowskiemu niż dürkheimowskiemu altruizmowi hołdującej, może uścisnąć wypieszczoną rączką rękę zakurzonego tkacza, lub zabrudzonego górnika?

Wracamy do czasów średniowiecznych. Inteligencja per ipso facto „szlachcieje", a raczej taką się dzisiaj staje. Należy więc w trosce o naszą przyszłość, a zwłaszcza właściwą strukturę społeczną naszego państwa dążyć, by inteligencja rekrutowała się mniejwięcej równomiernie ze wszystkich stanów, by nie zagnieździła się megalomanja stanowa czy klasowa, sprowadzająca upadek kultury, co w konsekwencji musiałoby się odbić na spoistości i dalszych losach państwa.

Nie cenzus talentu twórczego, nie snobokracja — ale chęć pracy dla narodu, nie egoizm klasowy — ale altruizm społeczny. Należy sprowokować tych, których troską jest przyszłość nasza, i tych, którzy predestynowani są nietylko do analizowania spraw młodzieżowych, ale przedewszystkiem do skutecznego przeciwdziałania złu.

Powinniśmy zajmować odpowiednią postawę życiową wobec powiedzenia Żeromskiego do syna fornala: „Nauka jest jak niezmierne morze... im więcej pijesz, tembardziej jesteś spragniony. Kiedyś poznasz, jaka to jest rozkosz... Ucz się co tylko sił w tobie, żeby jej zakosztować"!...

E. Falkiewicz.

STUDENT I KSIĄŻKA

W czasach współczesnych, w epoce rozkwitu kulturalnego i cywilizacyjnego, każdy przeciętnie wykształcony człowiek zdaje sobie doskonale sprawę, może niekiedy podświadomie, z pozycji jaką zajmuje dobra książka w jego życiu.

Jeżeli chodzi o stosunek akademika do książki, to jest on u nas jeszcze mocno problematyczny.

Gdzież są współcześni nam studenci, którzyby posiadali całe kosze wypełnione książkami, jak to miało miejsce kilkadziesiąt lat temu? Gdzie są studenci, którzyby przynajmniej najwybitniejsze dzieła, potrzebne do swych studjów, mogli nazwać własnością, a nie pożyczonym egzemplarzem?

Rzućmy te pytania w przestrzeń zbiorowisk akademickich, w dyskusji z młodzieżą studencką a natychmiast padną trzy następujące odpowiedzi:

1. Kiedy ma kolega pieniądze, to niech kupuje i zakłada księgozbiory, nam to niepotrzebne, tak czynili „dawni" studenci — nie my „nowocześni"!

2. Co, kupić książkę? — Zbyteczny wydatek. Poco bibljoteki publiczne, uniwersyteckie i zbiorowiskowe?

3. Na kupno książek mam jeszcze czas po studjach! Będę na stanowisku, to będę wtedy zakładał „ognisko domowe" z Reymontami i Żeromskiemi, a teraz... poco?

Omówmy pokrótce te trzy odpowiedzi. Niema człowieka, którыby stale miał pieniądze! Przeciętny student dzisiejszy musi żyć najoszczędniej, ale dobrze sytuowany akademik — a przecież istnieją i tacy — mógłby posiadać bogaty zbiór.

Ale mały księgozbiór podręczny chociaż — skromny, powinien istnieć w każdym pokoju studenckim!

Znałem prawnika, który „goły był jak święty turecki" jeśli wolno użyć tak lapidarnego zwrotu, a jednak pomimo częstych „postów przymusowych" na jego stole znajdowały się najcelniejsze dzieła umysłowości prawniczych, najznakomitsze dzieła niezbędne do własnego samokształcenia.

— Jakieś to zrobił — pytam zdziwiony... Odpowiedź jego była prosta i godna pochwały.

— „Jeśli człowiek chce, może uczynić wszystko! Gdy musiałem zdawać egzamin półdyplomowy, a pożyczyć podręcznika niebyło skąd nie mówiłem „ale" ani „gdyby" tylko za ostatnie grosze, za bilety kinowe, za tramwaje kupiłem dzieło mi potrzebne".

Znam i takich, którzy mają w swych księgozbiorach wyłącznie książki o miernej wartości literackiej. Poco? Romansidła, detektywistyczne kicze myślowe! Czy nie lepiej **jedna** dobra, wartościowa książka, nawet naukowo-popularna lub, ze względu na zainteresowania, beletrystyczna, ale godna, by ją czytać!?

Musimy się zgodzić ze stanowiskiem, że księgozbiory publiczne są konieczne. Przedewszystkiem jako pomniki kultury, po drugie jako miejsce czerpania wiedzy dla tych, którzy rzeczywiście książek nabyć nie mogą z tych czy innych powodów. Czasem posiada student bibljotekę w domu, u rodziców, a sam nawet z pospolitych wydawnictw korzysta w bibljotece publicznej.

Włóczenie księgozbioru w dosłownem tego słowa znaczeniu w czasie kilkuletnich studjów — to absurd! Nie mamy na myśli wożenia bibljoteki domowej, ale tych

książek, które przy studjach kierunkowych i ogólnokształcących są konieczne!

Z innej strony musimy podkreślić, że żaden przeciętny student nie może sobie pozwolić na kupno wszystkich książek, które potrzebuje do swych studjów. Pomijamy to, jaką przyjemność stanowi posiadanie pełnego księgozbioru, ale z całą stanowczością podkreślamy, że student winien posiadać książki, potrzebne do wiadomości ogólnokształcących.

Zilustrujemy to przykładem. Kolega mój składał egzamin na wyższe stanowisko naukowe. Znał doskonale chemję, zoologję, mineralogję, lecz kiedy przyszedł egzamin wstępny z filozofji, mój przyjaciel okazał się zupełnym ignorantem w tej materji.

Widzimy więc, że nie tylko fachowe wiadomości z dziedziny naszego zawodu, ale nawet mało zbieżne zagadnienia innych nauk, w zakresach ogólnych trzeba poznać.

Będę miał czas na kupno książek po studjach! To zdanie rzuca jasne światło na poglądy wielu młodych ludzi.

Przygotowywanie do seminarjów i egzaminów odbywa się z książek wypożyczonych — niema sensu ich kupować — mówi się zwykle potocznie.

Niema w tem absolutnie słuszności! Dla wielu akademików egzamin nie jest tylko ukoronowaniem ich studjów, a samo studjowanie środkiem do osiągnięcia najwyższego celu: poznania pewnej sfery wiedzy, lecz odwrotnie.

Ta kategorja młodzieży nie studjuje, a bada pytania egzaminatorów, sposób zadawania pytań, ażeby tylko zdać egzamin i ułatwić w ten sposób sobie studja.

A po ukończeniu wędrówki uniwersyteckiej, taki były akademik, rzadko kiedy sięgnie do książek już raz rozumowo przetrawionych, bo jest mu to nadal niepotrzebne.

Jest tytularnym zawodowcem, a faktycznym laikiem swego zawodu. Kiedy założy własny dom, wtedy skupuje książki, nowości powieściowe i t. p., bo to modne, zresztą dobrze wygląda jak taki pan „mecenas" przyjmuje klijenta w gabinecie obstawionym szafami książek.

Był czas kiedy na naukę nie patrzono z lękiem. My wyrastamy w innych tendencjach. Dla nas to ma tylko wartość, co jest w naszych mózgach ugruntowane i rozwija się świadomie.

Stwarzamy nowe pojęcia i nowy stosunek do nauki i książki. Czy jest on dobry czy zły sami sobie odpowiedzmy. Książka nie jest droga, o ile kto chce ją kupić. Pełne kosze „dwudziestogroszowych" wydawnictw — to kopalnie dla tych co książki kochać umieją, i czują potrzebę jej posiadania.

Czytajmy więcej, kupujmy więcej — to i drogie luksusowe wydawnictwa potanieją, wzmocnimy przemysł wydawniczy, a sami będziemy mogli za grosze i złote posiadać niewyczerpane skarby kultury i umysłowości polskiej.

Janusz Koziński.

NIE WOLNO DŁUŻEJ ZWLEKAĆ

Z REFORMĄ STUDJÓW PRAWNICZYCH

Temat nienowy, a jednak... ciągle to samo trzeba pisać. Pisać, pisać, pisać — rozpętać burzę gromów nad tym nieszczęsnym problemem, runąć żywem słowem w marazm i rutynę „czynników miarodajnych" i zniweczyć raz na zawsze tępą piłę studjów prawniczych w Polsce.

Co dalej? No, dalej trzeba odbudować to studjum na nowych zasadach, uwzględniających poniżej wyłożone postulaty.

Tak przedstawiają się obie: negatywna i pozytywna strona zagadnienia. Mało kto nie zgodzi się na pierwszą i obstawać będzie przy istniejącym dzisiaj, czteroletnim biegu z płotkami do magisterjum i bezrobocia. Nie wiem natomiast, czy wszyscy zgodzą się na ten układ zarzutów i te pomysły, które skłoniły mnie do napisania niniejszego artykułu. Dyskusja nad niemi stałaby się dla mnie miłym dowodem, że nie uderzyłem w próżnię. Przyjrzyjmy się, jak wygląda „praca" studenta-prawnika na U. J. P. Przeciętnego studenta, zaznaczam, bo jednostki wybitne, zawsze, na każdej uczelni i w każdych stosunkach osiągną rezultaty, do których będą zmierzać.

Każdy rok kończy się zbiorową próbą, złożoną z serji 4—6 egzaminów, co daje naogół dość duży, pamięciowy materjał: zdolniejsi opanowują go doskonale w 3 miesiące. W potocznej opinji właśnie sam fakt tych egzaminów jest jakąś niesłychaną, horrendalną torturą i od nich płynie wszelkie zło.

Otóż dla uniknięcia wszelkich nieporozumień — zgóry stanowczo przeciwstawiam się tej opinji. Egzaminy zbiorowe są w obecnym systemie jedyną rękojmą, że magister prawa coś będzie umiał, że ucząc się kilku rzeczy jednocześnie — będzie musiał siłą rzeczy przeprowadzić jakąś pracę porównawczą i jakieś usiłowania w kierunku ogarnięcia całości. To jedyny atut w ręku tych, co kierują losami wydziałów prawnych w naszych uczelniach.

Cóż więc uznać na przyczynę tego, że:

1. Prawnicy wychodzą z minimalnym zasobem wiedzy prawniczej, tak praktycznej, jak i teoretycznej, bo do wyjątków należą tacy, którzy czytają coś poza podręcznikami.

2. Prawnicy poświęcają wiele czasu pracy nieproduktywnej, bo wyłącznie pamięciowej, lub niemającej nic wspólnego z tem, co stanowi orbitę ich zainteresowań.

3. Prawnicy stają po 4 latach wobec drugiego, równie jak w okresie matury— groźnego, zagadnienia wyboru zawodu,

dokonywując go znów, jakże często, — na ślepo?

Odpowiedzi możnaby dać całe mnóstwo. Umyślnie ograniczam się do tego, co jest, mojem zdaniem, najważniejsze.

1. Niski poziom wywołany jest brakiem ciągłości i brakiem metody pracy, której — jest to zupełnie niedowiary — nikt właściwie nie uczy. Czasem ma się wrażenie, że cały kunszt prawniczy to jakaś dzika, pustosząca gospodarka wśród setek mózgów, pozostawionych na pastwę skryptów, kluczy i stenogramów.

2. Nieproduktywność wynika ze swej stałej przyczyny: niecelowości. Szeregu rzeczy uczymy się niewiadomo poco. I tu można podzielić te niepotrzebne rzeczy na dwie grupy: takie, które wogóle nie są nikomu lub prawie nikomu potrzebne, oraz takie, których rodzaj i zakres winien zależeć od nas, od naszej woli, od tego, co chcemy w przyszłości robić, w czem się specjalizować. I tu przechodzimy ad tertium.

3. do tego, co stanowi właściwe źródło zła i przyczynę niedomagań: do złego układu przedmiotów i braku pracy seminaryjnej. Te dwie rzeczy, pozornie odrębne, są w gruncie rzeczy nierozłącznie związane. Z niemi zresztą związana jest i sprawa braków, wyłuszczonych poniżej.

Jak złu zaradzić? Byłoby rzeczą wysoce niewłaściwą, gdybym postulatom swoim dawał formę recepty. Stawiam je, jako punkty w dyskusji. Myślę, że organizując studja prawnicze, trzeba mieć na uwadze:

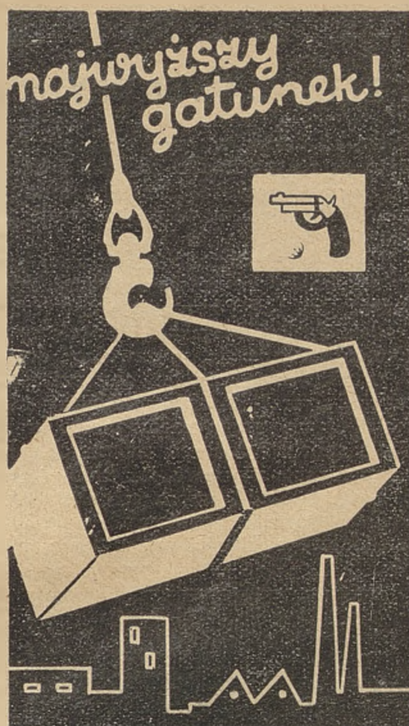
a) żeby jaknajszybciej i jaknajbezboleśniej dokonać eliminacji kandydatów,

b) żeby jaknajszybciej i jaknajskuteczniej wciągnąć studentów do nauki,

c) i żeby to była robota „na swojem", a nie odrabianie egzaminowych kawałków.

Eliminację dokonywa się obecnie długo i boleśnie. Wiadomo, że mało kto idzie na prawo z zamiłowania. Skąd się ma wziąć zamiłowanie do przedmiotu, którego w szkole nie uczą, o którym się nie ma pojęcia? Zdających połowa jest zgóry skazana na to, że pierwszego egzaminu nie przebrnie. Tymczasem na egzamin ten czeka się rok. Dosłownie: **czeka,** bo uczyć można się zacząć w marcu, co przy składzie przedmiotów z pierwszego kursu daje w 90 proc. wypadków lepsze wyniki, niż praca całoroczna.

Niejednokrotnie rzucano projekt egzaminu wstępnego na prawie: budzi on wiele słusznych zastrzeżeń. Z czego egzaminować? Z polskiego? z historji? z psychologji? z łaciny? Ależ to wszystko było na maturze, jest zresztą nieistotne i ma tylko tyle wspólnego z prawem, ile z niem ma praca humanisty — to znaczy:



nic prawie. Egzamin taki stałby się konkursem protekcyj, którego dekoracją, tak jak na wstępnym egzaminie medyków, byłyby wypracowania „o wiośnie".

Toteż egzamin eliminacyjny, na prawie winien być egzaminem **prawnym** i opierać się na materjale **prawniczym**. Winien się odbywać, mojem zdaniem, nie po roku, lecz **po 1-ym trymestrze** i obejmować tylko to, co stanowi niezbędną podwalinę studjów: **teorję prawa.**

Groźba natychmiastowej konieczności wzięcia się do nauki wygoniłaby z punktu wszystkich poszukiwaczy całorocznej, akademickiej synekury. Rychła przeszkoda byłaby o wiele humanitarniejszym znakiem ostrzegawczym dla tych, którzy popełnili omyłkę: idąc na prawo, niż egzamin po roku. I to jaki egzamin! Wcale nie trudny: należy zbić legendę o tem, jakoby pierwszy rok był najtrudniejszy: jest najłatwiejszy. To tylko omyłki i rozczarowania, brak metody i temu podobne rzeczy gromadzą pokaźną serję chybionych wyników. Czyż jednak oznacza to, że na drugim kursie— prawnik przebył już nowicjat, że oto wgryzł się w trudną dyscyplinę kodeksów i orzecznictwa?

Skądże! Zna on daty wszystkich przywilejów i konfederacyj dawnej Polski, zasady prawa Celtów i Longobardów, 14 przymiotów sędziego i podsędka w Koronie i na Litwie — wie o wszystkiem. tylko nie o prawie. Drugi rok zapoznaje go głębiej niż gimnazjum z konstytucją, trochę z ekonomją i z mało użytecznem prawem kanonicznem. Na trzecim roku, prócz prawa karnego — mamy również przedmioty, którymby nadać można śmiało nazwę pobocznych. Dopiero na czwartym — wielkie wrota ścisłej wiedzy prawnej, grube woluminy systemów i ksiąg, skarby cywilistyki i prawa handlowego stają przed nami otworem. Wziąć się do nich niema czasu. Wertujemy jedynie podręczniki. Trzeba zdać egzamin, naprawdę istotny, naprawdę trudny — trzeba w ciągu 1 roku stać się prawnikiem naprawdę, prawnikiem za trzy lata minione.

Dopiero teraz, jako hospitant, możnaby (gdyby był czas) zetknąć się z seminarjum cywilnem. Na karnem teraz dopiero można być pełnoprawnym członkiem.

Ale najczęściej jest już zapóźno. Już tylko zamożność decyduje o tem, że nieliczni łączą długoletnią aplikację z pracą naukową. Reszta, okopana w ciężko zdobytych pozycjach posad biurowych dzierży jedyne trofeum czterech lat śmiertelnej nudy — dyplom.

A przecież we Francji studjum prawa cywilnego trwa 3 lata (dla sprawiedliwości zaznaczam, że i u nas teoretycznie trwa 2 lata, ale wskutek tego, że egzamin zdaje się po 4-ym roku, cały ten kurs dwuletni jest iluzoryczny) i tych 3 lat zarazem wystarczy do tytułu magistra! A przecież i u nas po owym, projektowanym przezemnie egzaminie wstępnym, możnaby w ciągu trzech lat wykładać równolegle prawo cywilne, handlowe i karne, dając od samego początku wstęp studentom do seminarjów, czyniąc je zarazem obowiązkowemi, tak, aby ze studjum prawa wychodzili wyspecjalizowani kandydaci na cywilistów, karnistów itp.

Oczywiście, im mniej dany przedmiot wspólnego miałby z jądrem spraw prawniczych i z życiem, w które wkraczamy, tem bardziej zaznaczaćby się musiał czynnik fakultatywny w jego potraktowaniu. Zostawiłoby się specjalistom znawstwo spraw kanonicznych, doktoranckich szczegółów z dawnego pol. pr. sądowego i administracji. Prawo rzymskie wyobrażałbym sobie ściśle sprzęgnięte z cywilnem i ujęte paralelicznie. Są to już zresztą szczegóły. Główne ramy polegają, jak zaznaczyłem, na przyśpieszeniu eliminacji i specjalizacji. Magister prawa miałby może mniej tych mętnych „możliwości", które wielu tak ciągną na prawo, ale też nieco więcej „fachu w ręku".

Ryszard Matuszewski.

CZY ISTNIEJE SPORT AKADEMICKI?

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Zapytanie jakie stawiamy w tytule, może naszym P. T. Czytelnikom wydać się niezrozumiałem, a nawet dziwnem. Postaramy się, wyjaśnić jakie motywy nas do tego skłoniły.

W czasie pobytu prezesa C. I. E. kol. Plume'go, pan Minister W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski, na audjencji udzielonej gościowi łotewskiemu, poruszył sprawę stosunku akademików do sportu, wyrażając swe przypuszczenie podobno takiemi słowami: „...mam wrażenie, że studenci nasi uprawiają zadużo sportu.!!

Sądzimy, że conajmniej śmiałe to przypuszczenie wynikło prawdopodobnie ze złego informowania p. Ministra o sporcie akademickim.

garstką akademików, racjonalnie korzystających ze sportu dla zdrowia i kultury fizycznej, większość naszej młodzieży akademickiej sportu właściwie wcale nie uprawia.

Z blisko pięćdziesięciotysięcznej rzeszy studentów w Polsce znikomy tylko odsetek (ok. 12%) zorganizowany jest w Akademickich Związkach Sportowych, które, zdawałoby się, są powołane do tego w pierwszym rzędzie, aby szerzyć i przyciągać szeroki ogół młodzieży akademickiej na drogę racjonalnego uprawiania sportu i ćwiczeń cielesnych. Inne organizacje sportowe, jak kluby i t. p. posiadające wśród swych członków akademików, narazie pomijamy.

Zadajmy sobie jednak pytanie, dla-



Drużyny K. S. Legji i F. D. A. (Fundacja „Domy Akad. im. Prez. G. Narutowicza") po me czu siatkówki

Sport akademicki w dosłownem tego słowa znaczeniu nie istnieje. Przyglądnijmy się akademikom wiecznie zgarbionym, źle wykształconym fizycznie, częstokroć a wyglądzie suchotniczym, czy rahitycznym, a wyrobimy sobie zdanie, że ci ludzie albo sportów nadużywają, albo ich wcale nie uprawiają.

Owszem. W zbiorowisku akademickiem możemy znaleźć pewną grupę studentów recordmanów, którzy w pewnej mierze zaliczeni być mogą do kategorji „nadużywaczy sportu".

Nie mamy jednak na myśli takich, którzy w zrozumieniu zasad sportu, rozwijają swą kulturę fizyczną i nawet ustanawiają „własne" rekordy, ale stawiają je dopiero na drugiem miejscu spraw sportowych.

Poza nieliczną zresztą garstką jednostek uprawiających sport dla rekordów i nagród, oraz poza jeszcze mniej liczną

czego olbrzymia rzesza studencka nie uprawia zupełnie sportu i temsamem odsuwa się od jego dobrodziejstw?

Jedną z ogólnie przyjętych zasad w omawianiu każdego zjawiska akademickiego, jest przysłowiowa „bieda studencka". Możemy się zgodzić, że składki w klubach i organizacjach sportowych są zbyt wygórowane dla przeciętnego studenta, ale trudno nam zrozumieć, dlaczego student sam nie może uprawiać sportu dla siebie, a nie dla klubu w barwy którego jest wpisany?

Gimnastyka, ćwiczenia proste (lekkaatletyka) gdy, ruchowe i t. p. to wszystko dziedziny, które wymagają stosunkowo małego nakładu pieniędzy, a przy racjonalnem i stałem uprawianiu, w krótkim czasie dają wyraźnie dodatnie skutki. Należy tylko pamiętać, że wszelka przesada jest szkodliwa.

Powróćmy jednak do właściwego pytania, które postawiliśmy poprzednio. Dlaczego większość akademików sportu wogóle nie uprawia?

Powodów jest sporo i gorąca też może być nad niemi dyskusja. Przedewszystkiem brak czasu i środków materjalnych. Student, zmęczony całodzienną pracą w kreślarniach, laboratorjach czy seminarjach, wyczerpany wielokilometrowemi marszami z jednego krańca miasta na drugi (też sport w swoim rodzaju!) rzadko kiedy zdobędzie się chociaż na wykonanie kilku ruchów gimnastycznych przed spaniem. Dobrze jest jeszcze jeśli ma się środki na to, aby zjeść codziennie normalnie śniadanie, obiad, kolację? Czy jednak student, borykający się ciężko z losem w walce o suchy chleb codzienny, student, nad którym wisi groźba nieopłaconego komornego, nieopłacenia w terminie czesnego, student niemający często przyzwoitej odzieży i możności należytego odżywiania, czy taki student może myśleć o zajmowaniu się sportem?

Żyjąc w takich warunkach, student zaczyna często niedomagać na zdrowiu, cherleje i nie rozwija się fizycznie jak należy. Dlatego tak stosunkowo duży odsetek młodzieży akademickiej nie jest zdolny do czynnej służby wojskowej.

Dalej wymienić trzeba brak jakiegoś na szerszą skalę zakrojonego planu wychowania fizycznego akademików. Chwilowo wprowadza się badania lekarskie nowowstępujących na uczelnie, organizuje się pomoc żywnościową i mieszkaniową, lecz mimo, że są to podstawowe punkty pomocy dla akademików, nie należy zapominać o powszechnem wychowaniu fizycznem wśród młodzieży akad. Wskażmy na przykłady naszych sąsiadów z Zachodu, w których, jak np. w Trzeciej Rzeszy, warunkiem rejestracji na trzeci semestr, jest odbycie pewnego minimum ćwiczeń sportowych. W innych państwach w Anglji, Francji, we Włoszech młodzież akademicka znajduje przeróżne ułatwienia i urządzenia dla sprawy sportu, o jakich nawet nie możemy marzyć. Nie mówimy tu o Ameryce, kraju, który warunkami swemi odbiega daleko od naszych. W wymienionych krajach młodzież zajmuje się masowo sportami, nie szkodzi to jednak naogół w jej studjach i jej zdrowiu.

Zbyt obszerna i ważna jest kwestja sportu akademickiego, by móc ją omówić w ramach jednego artykułu. Oby jednak rzucone powyżej myśli zwróciły w tę stronę uwagę osób, zajmujących się organizacją pomocy dla młodzieży akademickiej. Nawał innych daleko ważniejszych trosk i potrzeb młodzieży akademickiej nie powinien jednak spychać z widowni sprawy jej wychowania fizycznego.

Leon Radzikowski.

Kraj tysiąca uniwersytetów

NOWY JORK, w marcu.

Znamy ich conajwyżej z amerykańskich filmów. Przystojny barczysty młodzieniec jest rywalem tęgiego miljonera „zastawiającego sieci" na platynową i niewinną dziewczęcość. Ale student okazuje się bohaterem w każdy calu. Nokautuje przy pierwszej okazji grubasa, który mu potem daje za to z iście amerykańską wspaniałomyślnością znakomitą posadę, zwycięża w międzyuczelnianym meczu rugby czy basketbolla, wreszcie zaprasza ukochaną na przejażdżkę samochodem.

Po gładkim asfalcie auto mknie z szybkością 120 km. Napróżno starają się je dogonić poczciwi policjanci na motocyklach. Gwiżdżą, ryczą, hałasują — ale nic z tego. Zgrzytają i piszczą hydrauliczne hamulce. Stop!.. Auto zatrzymuje się w głuchem i odludnem pustkowiu. Światło wewnątrz wozu gaśnie... Zapalają się jednocześnie światła na sali, a przysięgli kinomani mruczą z niezdecydowanym przekąsem: „ach, ta Ameryka"...

Jakże się naprawdę przedstawia w U. S. A. szkolnictwo wyższe?

Tradycje są. I to wcale niezłe. Bo oto tacy np. purytanie założyli **Harvard College** w Massachussets już w r. 1636, a więc lat temu okrągło trzysta. Znany z naprawdę niezwykle wysokiego poziomu naukowego **Columbia University** (dawniej: Kings College powstał w r. 1754.

Pierwotnie wyższe szkoły amerykańskie miały na celu kształcenie duchownych. Nie trzeba się jednak temu zbytnio dziwić. W pewnych bowiem dziedzinach życia Ameryka miała — w porównaniu z Europą — parę dobrych wieków opóźnienia. Zaległości te jednak odrobiła potem starannie. A dzisiaj dystansuje nas w niejednem, patrząc nawet z pobłażaniem na średniowieczne „starego świata"....

Wiek XIX odznacza się w Stanach Zjednoczonych gwałtownym rozrostem życia ekonomicznego i społecznego. Rośnie znaczenie wyższych studjów i wytwarza się potrzeba badań naukowych.

Amerykanie rozumieją, że szkoły wyższe nie mogą się ograniczać do kształcenia duchownych niezliczonych sekt. Kraj potrzebuje speców w licznych dziedzinach. Rozluźnia się też związek uczelni z kościołem. Zamiast ascetycznej bladości nabiera ona zdrowych rumieńców życia, oddycha świeżem powietrzem, wiejącem od Atlantyku do Pacyfiku.

W ostatniem dziesięcioleciu ubiegłego stulecia już nietylko każdy stan, ale i każde miasto posiada chlubną ambicję posiadania własnego uniwersytetu.

Posłuchajmy wymowy cyfr: w r. 1910 było uniwersytetów 602, w 1920 — 670, a 1930 urząd statystyczny notuje 1078 instytucyj uniwersyteckich, na ogólną liczbę mieszkańców U. S. A. 122.775.046, przeciętnie więc 1 uniwersytet wypada na 120 tysięcy mieszkańców.

A u nas? Na 33 miljony dwadzieścia parę wyższych uczelni wszelkich typów.

W skali potrzeb amerykańskich musielibyśmy ich posiadać dziesięć razy więcej.

Cyfry z tereny Ameryki świadczą najlepiej, jak ogromna jest tam pojemność rynku pracy dla inteligenta.

Warto zaznaczyć, że wychowankowie wyższych uczelni w Ameryce w bardzo znikomej ilości poświęcają się czystej pracy naukowej.

Utylitaryzm filozofji i kultury amerykańskiej widzi w wyższej uczelni szkoły przygotowania do praktycznego życia.

Celem obrony przed możliwą sugestją rzeczywiście imponujących cyfr szkół wyższych musimy jednak wyjaśnić, że tytuł „uniwersytetu", „kollegjum" i „wyższej szkoły" nie jest prawnie strzeżony w Stanach Zjednoczonych.

Nikt nie może zabronić pomysłowemu businessmanowi założenia na własną rękę jeszcze jednego „uniwersytetu". Sama nazwa instytucji nie świadczy jeszcze wcale o jej poziomie naukowym.

Nic dziwnego, że uczelnie poważne i o ugruntowanem imieniu bronią się przed konkurencyjnemi zakładami. W ten sposób powstało **Association of American Universities,** ustanawiające normy dla uznania danej instytucji za wyższą uczelnię.

Żadne jednak wymagania, normy i przepisy nie mogą pomóc tam, gdzie każdy imatrykulowany student stanowi w budżecie uniwersytetu określoną pozycję.

W wyniku takiego postawienia rzeczy względnie niewielka tylko liczba uniwersytetów osiąga prawdziwy poziom, mogący się równać z dobrą uczelnią europejską.

Małe uniwersytety, nie liczące częstokroć nawet 500 słuchaczów, są dla licznych studentów jedynie przygotowaniem do poważniejszych (i droższych) studjów specjalnych. Po dwóch latach nauki opuszczają oni mały i tani uniwersytet, przenosząc się do jednej z renomowanych wyższych uczelni. Nietrzeba dodawać, że małe uniwersytety bronią się przeciw temu zajadle. Masowa emigracja studentów po drugim roku studjów grozi im bowiem ruiną ze względów finansowych.

Liczba wielkich uniwersytetów w Ameryce niewiele przekracza tuzin. Są to rzeczywiście uczelnie o bardzo wysokim poziomie, z doskonałem ciałem profesorskiem i znakomitemi pomocami naukowemi.

Studja wyższe są kosztowne i zasadniczo musi za nie płacić każdy student. Wysokość czesnego jest różna; w publicznych instytucjach niższa dla obywateli miejscowych. Dla przykładu: opłaty w Columbia wynoszą półrocznie 160 dolarów. Normalnie przyjmuje się, że czesne wynosi jedną czwartą rocznego kosztu utrzymania studenta w mieście uniwersyteckiem.

Studja są w Ameryce przyjemne. I to nietylko w ujęciu aktorów scenarjuszów filmowych. Zakłady wyższych uczelni stanowią zamknięte, obszerne kompleksy zabudowań, parków, boisk sportowych itd.

Studenci i studentki mieszkają osobno, w praktycznie i celowo urządzonych hotelach. Stołują się w restauracjach, gdzie sami sobie usługują.

Na terenie uczelni silnie jest rozwinięte życie organizacyjne. Zwłaszcza popularne są kluby i związki sportowe. Studenci obcują dużo i chętnie z profesorami, którzy służą im w każdym wypadku pomocą i radą. Wiele czasu zajmują im studja bibljoteczne, gdyż czytanie jest jedną z główniejszych części całego programu nauk.

Praca na uniwersytecie związana jest ściśle z trzema wytycznemi: wykładem, lekturą domową i dyskusją; każdy student ma prawo podniesieniem ręki przerwać wykład profesorowi i poprosić go o pewne wyjaśnienia.

Jedną z metod pracy jest organizowanie studentów w różne kluby naukowe, najczęściej o nazwach greckiego alfabetu. Ruchliwe kluby urządzają rozliczne imprezy, mające pozyskać nowoimatrykulowanych **(freshmen)** i drugorocznych **(sophomores)** do zrzeszenia się z doświadczonymi **juniors** i **seniors.**

Ukończywszy wyższy zakład młody Amerykanin wchodzi w życie pełen zapału i dobrej myśli. Uniwersytet nie obarczył go „zbytecznym balastem" filozofowania, ale zapewnił mu posiadanie wielu wiadomości praktycznych, mogących się przyczynić do rychłego osiągnięcia wymarzonej **prosperity** — dobrobytu.

St. Sm.

Wywiad z prezesem C. I. E.

Express Riga — Warszawa leniwie wtacza się między perony dworca Głównego. W oknie ukazuje się jowialna twarz kol. Plume, którego przyszliśmy przywitać. Prezes C I. E. przybywa jednak nie sam: jadą z nim dwie drużyny sportowe kobiece i męskie akademickiego klubu U. S. Riga — koszykówki siatkówki, które mają rozegrać kilka spotkań z A. Z. S.-em — Warszawa.

ty na audjencji u p. premjera oraz przez p. Ministra W. R. i O. P. prof. W. Świętosławskiego.

Znając kol. Plume z zeszłorocznego kongresu C. I. E. w Pradze, miałem sposobność spotkać się z nim kilkakrotnie w czasie tych kilku dni, jakie spędził w Warszawie i porozmawiania z nim na szereg tematów akademickich i młodzieżowych.



Prezes C. I. E. kol. R. Plume (z lewej) na audjencji u p. premjera Zyndram Kościałkowskiego, w czasie swego pobytu w Polsce.

Kol. Roberts Plume jako prezes Confédération Internationale des Étudiants przyjechał z oficjalną wizytą do Polski, z którą łączą go dawne węzły przyjaźni.

Kol. Plume został wybrany prezesem C. I. E. na ostatniem zebraniu Comite Directeur tej organizacji po długoletniej i owocnej działalności na jej terenie, jako przewodniczący komisji sportowej, stały kierownik delegacyj łotewskich na wszelkie akademickie imprezy międzynarodowe oraz jako członek Rady C.I.E. Pozatem jest prezesem Związku Związków Sportowych w Łotwie i w tym charakterze występował jako kierownik grupy współzawodników łotewskich w Garmisch-Partenkirchen.

Dodać trzeba, iż kol. Plume jest wybitnym sportowcem tak na terenie akademickim, jak i olimpijskim, startował bowiem dwukrotnie na olimpjadach w Paryżu i Antwerpji i to z powodzeniem. W zbiorach swych posiada 839 nagród sportowych. Jako przewodniczący komisji sportowej C. I. E. był naczelnym organizatorem zeszłorocznych akademickich igrzysk olimpijskich w Budapeszcie.

W czasie swego pobytu w Warszawie, kol. Plume omawiał szereg zagadnień organizacyjnych, przyszły kongres C. I. E., który odbędzie się w lecie r. b. w Sofji — oraz sprawy sportu akademickiego.

Podczas swego pobytu został przyjęKol. Plume żywo interesuje się życiem studentów w Polsce i zna je bardzo dobrze, przedewszystkiem interesuje go wszystko, co się tyczy sportu.

— Jakie wrażenie odniósł kolega z wizyty w C. I. W. F.-ie?

— Jaknajlepsze. Ogromnie mi się podobało życie iście sportowe i w tym duchu prowadzone, jakie tam panuje. Wszelkie urządzenia techniczne, kryta bieżnia oraz całość gmachów zrobiły na mnie niezmiernie dodatnie wrażenie.

— Czy w Łotwie istnieje podobny instytut?

— Nie, chociaż młodzież nasza wychowywana jest w duchu bardzo sportowym — jednak nie dysponujemy tak wspaniałemi instytucjami. C. I. W. F. jest jedyną i największą, jaką widziałem. To też pragnąłbym, aby najlepsi sportowcy łotewscy mieli możność studjowania w C. I. W. F.-ie.

— Co sądzi kolega o znaczeniu sportu w dziedzinie międzynarodowej wśród młodzieży akademickiej?

— Sport nie jest tylko zabawą ani czynnością, przeznaczoną dla zdrowia młodego pokolenia, ale także i spójnią i niezmiernie ważnym momentem zbliżeniowym między młodymi. Poznają się oni w uczciwem współzawodnictwie, a to jest bardzo ważne! Zresztą wy, Polacy, macie to do siebie, że bardzo szybko wchodzicie w akademickie życie międzynarodowe, co wam bezsprzecznie pozwala na bardziej skuteczną współpracę na tym terenie. Najlepszym tego dowodem jest celowo i planowo przeprowadzana praca, która tak skutecznie współdziałała w każdej dziedzinie zbliżenia międzynarodowego — czy to w dziedzinie turystyki, czy letnich praktyk wymiennych, czy informowaniu o studjach wyższych w Polsce; co roku przyciąga ona nowe rzesze studentów zagranicznych na wyższe uczelnie w Polsce.

— Wierzę, że kol. Plume doskonale orjentuje się w każdej dziedzinie naszego życia akademickiego.

— Młodzież wogóle — ciągnie dalej mój rozmówca — winna czynnie interesować się życiem międzynarodowem. Nie politykować, ale wyrabiać sobie zdanie o tem, co się przejawia w innych państwach. Nie znam pism młodzieżowych polskich, ale uważam, że wszystkie winny poruszać na swych łamach zagadnienia międzynarodowe — tak, jak to czyni np. u nas w Łotwie „Universitas".

— Idea, zwłaszcza u młodych przejawia się w jej prasie, a w każdym razie powinna z jej łamów przemawiać do opinji.

Długo jeszcze rozmawialiśmy ze sobą — wspominając ubiegłe lato i kongres C. I. E. w Pradze. Trzeba jednak było się pożegnać, bo Kol. Plume miał bardzo zajęty program dnia.

Jan Wielopolski.

Kraków pomnikiem kultury niemieckiej!

W numerze 14-tym „N. S. Hochschul Zeitung", organie urzędowym szeregu stowarzyszeń akademickich okręgu wrocławskiego, ukazał się bardzo ciekawy dla opinji polskiej artykuł-reportaż dr. Ludwika Petry o naszym kraju, p. t. „Studienreise nach Krakau — Fahrt zu Denkmaler deutscher Kultur"!! Wycieczka do pomników niemieckiej kultury-

Pomijając charakterystyczny tytuł, który chyba nie wymaga komentarzy, czytajmy co pisze autor.

— „Ten kraj należał do Habsburgów" — oto jakie reminiscencje opanowują autora przechodzącego się po przedmieściu Krakowa, na widok polskiego folkloru, na dźwięk polskiej mowy — „tak myśli się" — pisze dalej — widząc dorożkę (...der geduldig wartenden Droschkenkutscher) lub siedząc nad gazetą przy kawiarnianym stoliku...

Dla autora reportażu Kraków nie jest obcy. — Widzi on w nim wszystko tak, jak jest we Wrocławiu! (sic!). Domy, place, wszystko takie jakie jest w Niemczech.

Polak, czytający artykuł dr. Ludwika Petry, dziwi się że wobec takich „odkryć" germanofilskich, lud nasz śmie mówić w języku ojczystym, na terenie Krakowa — pomnika kultury niemieckiej!

TADEUSZ WASKI

CIOCIA I JEJ ROLA W ŻYCIU AKADEMICKIEM

Kolegom maturzystom w celach dydaktycznych poświęcam.

Ciocia — jak to sama nazwa wskazuje — jest zwykle kobietą. Kobietą starszą, w sile wieku. Ma czasem całą rodzinę, czasem tylko męża, a już na pewno



od czasu do czasu migrenę i stale sztuczne ząbki. Ciocia chodzi do kina, do fryzjera, gra w bridge'a, pali papierosy i czasem „ma za złe".

Jeden ze znakomitych uczonych (nb. mój współlokator) dzieli „ciocie" na dwie kategorje: 1) Ciocia mieszkająca tam gdzie mamusia, 2) Ciocia gdzieindziej. Ten gatunek rozpada się na dwa podtypy: a) Ciocia w mieście uniwersyteckiem, b) Ciocia gdzieindziej. Nas interesuje podtyp I, kat. II.

———

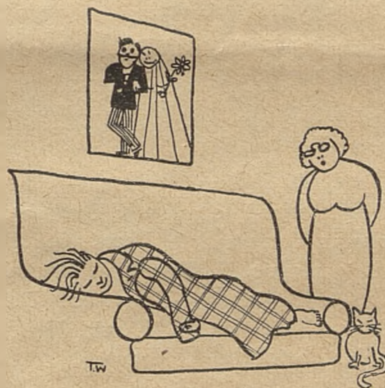
Gdy po raz pierwszy młody student „opuszcza szkolne mury, i w daleki idzie świat" — mamusia wręcza mu zapieczętowany list do Cioci. Po serdecznych pożegnaniach na dworcu i tradycyjnem machaniu chusteczką — młody student zasiada na ławce, ostatnim rzutem oka ogarnia walizkę sterczącą na półce wagonu i skromne dziewczątko siedzące vis-a-vis, i rozerwawszy (wbrew przep. Konstytucji) kopertę zabiera się do czytania listu. Zupełnie zresztą niepotrzebnie. Jest tam zawsze i niezmiennie banalny tytuł: „Kochana Kaziu, Zosiu i t. p." potem tradycyjne prośby „a pilnuj chłopaka, żeby na siebie uważał", „uważaj, żeby się chłopak pilnował..." „i niech się uczy..." „i niech do domu po nocach nie wraca"... i to, i tamto, i wogóle.

Ciocia taki list przyjmuje do pewnego stopnia ze wzruszeniem niepozbawionem podświadomej troski: „ile też taki chłopak dziennie zjada?". A chłopak okazuje się bardzo powściągliwym. Pierwszego dnia wypija tylko szklankę herbaty, za wszystko dziękuje, potem ciocię całuje w rękę i idzie szukać mieszkania. Mógłby coprawda mieszkać u cioci, ale na to jeszcze żaden student dobrowolnie się nie zdobył. (U cioci, przy rodzinie?... też pomysł!).

Rozpoczyna więc siostrzeniec błądzenie po mieście, a ciocia pisze list do mamusi, że siostrzeńca żadną miarą nakłonić nie można było do zamieszkania przy rodzinie, ale mimo to opiekę będzie nad nim roztaczać i t. d.

Wieczorem zjawia się studencina z wywieszonym językiem wzbudzając nieudolnie ukrywaną panikę w sercu cioci.

— Nigdzie! Wszystko zajęte! Ale poradził mi kolega, że trzeba czekać pod „Kurjerem" i jak tylko numer wyjdzie, pędzić pod ogłoszone adresy! Więc jutro od samego rana, a tymczasem... hm... możeby ciocia była łaskawa mnie przenocować... Ciocia z ulgą oddycha i szykuje na starej z przed trzech tysięcy lat kanapie prymitywne posłanie. Jest tam poduszka, pled, trochę specyficznego kurzu, prześcieradło i trzy wystające sprężyny. Czytelniku! Czy ty wiesz co to znaczy: trzy wystające sprężyny w starej „Ciocinej Kanapie"?! To jest męka, to noc bezsenna, to jest pierwsze studenckie „psia krew"...



Rano usiłuje student uśmiechać się przyjemnie, i na tradycyjne pytanie — Jak ci się spało? — odpowiada — Ach dziękuję Cioci — bardzo dobrze!

Potem śniadanie i znów wymarsz na miasto, tym razem z wynikiem dodatnim...

I tu się zaczyna gehenna poczciwej duszy ciocinej. Młody, niepozorny siostrzeniec stopniowo przeistacza się w nienasyconą bestję, która z premedytacją wysysa obiady i podwieczorki.

Początkowo jest to wszystko niewinne, przypadkowe... Wizyta akurat na chwilę przed obiadem, nerwowe spoglądanie na zegarek tuż tuż przed kolacją... wzbranianie się... — Ależ ja już idę...

A poczciwa ciocia z całą uczciwością zatrzymuje siostrzeńca nie orjentując się że domowy budżet z przerażającą szybkością zmienia swe rozmiary.

O, bo siostrzeniec zaczyna się „czuć jak u siebie w domu". Najpierw żartem, potem półżartem a wreszcie już zupełnie na serjo uprzedza, że przyjdzie „jutro na obiad".

Do kredensu zagląda o każdej porze dnia i nocy, w śpiżarni wyjada grzybki marynowane i konfitury a na kolację pożera niesłychane masy potraw, zmuszając ciocię i jej ewentualną rodzinę do krańcowej wstrzemięźliwości.

Orgja ta trwa zwykle do początku zbliżającego się miesiąca, kiedy to nadchodzą pieniądze z domu. Młody studencik staje się subtelniejszy — ciocię odwiedza raz na kilka dni, je względnie mało, jest miły, sympatyczny... aż do połowy miesiąca...

Na takiem to tle kształtuje się psychika Cioci. Kobieta jeszcze pełna życia w przeciągu paru miesięcy zamienia się w staruszkę o absolutnej depresji ducha. I kiedy młody bęcwał po wielu, wielu latach z dyplomem doktorskim zjawia się na pożegnalnym obiedzie — gratuluje mu przy stole już tylko cień dawnej kochanej, poczciwej Cioci.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawia próba charakterystyki tej nieocenionej w życiu akademickiem istoty. Próba być może nieudolna, nie mniej powinna zwrócić uwagę społeczeństwa w tę zapomnianą stronę.

P. S. W celu uniknięcia nieporozumień zaznaczam że ciocia mająca wąsy nazywa się wujaszkiem.



Rozrywki umysłowe

Dla koleżanek i kolegów, którzy nie czytali pierwszego numeru „Świata Akademickiego", kierownictwo Działu Rozrywek podaje warunki uczestniczenia w I Turnieju Rozrywkowym, którego nagrody stanowią: I: **BEZPŁATNA WYCIECZKA OKRĘTEM DO KOPENHAGI LUB SZTOKHOLMU**, II: Odbiornik radjowy detektorowy, III: Całoroczna prenumerata „Świata Akademickiego", IV: półroczna prenumerata „Świata Akademickiego", V—XV: nagrody książkowe. Wszyscy uczestnicy I turnieju przechodzą automatycznie do II turnieju z premją 20 punktów.

Turniej I składa się z 14 zadań, z których pozostałe 8 zadań ukaże się w numerze majowym i czerwcowym „Świata Akademickiego".

Rozstrzygnięcie Turnieju nastąpi w numerze lipcowym.

Rozwiązania zadań należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Świata Akademickiego" (Warszawa, ul. Akademicka 5, p. 829) z dopiskiem „Rozrywki Umysłowe" do dnia 25-go danego miesiąca. Do rozwiązań z każdego numeru winien być dołączony kupon. Autorzy zadań otrzymują za rozwiązanie swego zadania podwójną ilość punktów, otrzymywanych przez innych uczestników.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 1.

Zadanie pierwsze przyniosło obfity plon wyrazów, utworzonych z liter słowa „KATASTROFA". Zadanie to zostało rozwiązane przez wszystkich bez wyjątku. Trudniejsza była sprawa z zadaniem II, którego rozwiązanie brzmi: KATASTROFA (**atak**—wspak i **strofa**). Z rozwiązań błędnych — większość osób uznała rebus za wojnę abisyńską a nawet znalazł się ktoś, kto stwierdził, że jest to wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenji.

Ci uczestnicy, którzy rozwiązali dwa pierwsze zadania, wiedzieli już napewno, że trzecie rozwiązanie brzmi także: KATASTROFA!!

KUPON Nr. 2

uprawniający do uczestniczenia w turnieju rozrywek umysłowych „Świata Akademickiego"

Dobrych rozwiązań nadesłano 87. W sumie największą ilość punktów uzyskali kol. kol.: Hryniewiecki Z., Rawicz A., Daszek Z., Chrzanowski K., Rurasiński W., Kowalczuk J., Bondarczuk, Czerwińska Z., Marchewka T., Wróblewska J., Pierzchlewski J., Gołębiowski J., Lipińska H., Werner D., Morawska J.

W każdym numerze podawać będziemy 15 nazwisk osób, które uzyskały największą w danem stadjum turnieju ilość punktów, a tem samem mają największe szanse uzyskania jednej z 15-tu nagród.

Ostateczne wyniki turnieju zostaną ogłoszone w numerze lipcowym „Świata Akademickiego".

5 nagród książkowych za rozwiązanie zadań z Nr. 1 otrzymali drogą losowania kol. kol.: Chądzyński B., Lipińska H., Jerzmanowski R., Hryniewiecki Z., Malcz. J. Nagrody będą wysłane pocztą.

A oto partja nowych zadań:

ZADANIE 4.

Projektował T. W.

(Za rozwiązanie 40 punktów).

Z przerysowanych na jakikolwiek kartonik i wyciętych 4 figur zestawić zwykłą, symetryczną literę „T".

ZADANIE 5.

Ułożył T. W.

(Za rozwiązanie 50 punktów).

1 15 12 13
2 9 3 14
4 10 11
5 6 7
8

KRZYŻÓWKA: W podaną figurę wpisać następujące wyrazy: **Poziomo**: 1. Rzeka w Europie. 2. Poeta. 3. Liryd. 4. Imię męskie. 5. Morze. 6. Banita. 7. Ikona. 8. Kłaniać się. **Pionowo**: 2. Pismo. 9. Eter. 15. Zaimek. 12. Plemię. 13. Erato. 14. Detal. 10. Izba. 11. Kwas.

ZADANIE 6

Łamigłówka rysunkowa.

Proj. J. B.

(Za rozwiązanie 10 punktów).

Odgadnąć, gdzie jest wisielec?

Przed Ślubowaniem Jasnogórskiem

W niedzielę, 28 marca odbył się w Warszawie zjazd delegatów komitetów piegrzymkowych wszystkich środowisk akademickich. W obradach wzięli udział J. E. ks. biskup A. Szlagowski, jako honorowy przewodniczący zjazdu, oraz ks. rektor E. Detkens. Przewodnictwo obrad objął p. Wł. Pieńkowski, prezes komitetu warszawskiego.

Zebrani przyjęli i zatwierdzili: 1) projekt ryngrafu, 2) tekst roty ślubowania, wybrany z pośród nadesłanych, 3) termin pielgrzymki, który wyznaczono na dzień 24 maja 1936 roku, 4) skład osobowy komitetu honorowego, do którego wejdą I. I. E. E. biskupi, duszpasterze akademiccy oraz rektorzy wyższych uczelni w Polsce. Protektorat pielgrzymki objęli — jak wiemy — J. Em. ks. kardynał prymas Hlond i J. Em. ks. kardynał Kakowski.

J. E. ks. Biskup Szlagowski zwrócił się do społeczeństwa z następującym alepem:

„Tysiące polskiej młodzieży akademickiej udają się w tym roku (24 maja) z pielgrzymką do stóp Marji na Jasną Górę.

Tysiące młodzieży na wzór Jana Kazimierza złożą śluby swoje i obiorą wieczyście Marję Królową Korony polskiej na Patronkę polskiej młodzieży akademickiej.

Tysiące chcą jechać!

Obyż wszyscy, którzy pragną wziąć udział w tych ślubach dziejowych, mogli spełnić swe życzenia.

Śpieszmy im z hojną pomocą.

Niech się nie znajdzie żaden akademik na polskiej ziemi, któryby dla braku środków musiał, w tym dniu pamiętnym pozostać opuszczonym, zasmuconym, zawiedziony w swych najgorętszych pragnieniach.

Dobre serca sprawią, że wszyscy oni pojadą, wszyscy uzyskają radość życia, wzmożenie ducha i macierzyńską opiekę Marji.

(—) Biskup Antoni Szlagowski
Dożywotni Opiekun młodzieży akadem.

Ofiary przyjmuje Warszawski Komitet Pielgrzymkowy, Warszawa Nowogrodzka 42, pok. 5, konto P. K. O. nr. 140530.

KLUB STUDENTÓW CUDZOZIEMCÓW

Wzorem państw zachodnich założono w Warszawie, w r. 1933 Klub Studentów Cudzoziemców, zrzeszający większość studjujących w stolicy obcokrajowców. W przeciwstawieniu do organizacji podobnych klubów na Zachodzie Europy, skupiających przedewszystkiem młodzież b. zamożną, dla której instytucja sprowadza się prawie wyłącznie do miejsca konsumcji, spotkań towarzyskich i t. p., K. S. C. w Warszawie jest urządzony wybitnie demokratycznie, gromadząc przeważnie młodzież średnio- i niezamożną. Działalność swą Klub rozwija wszechstronnie na licznych odcinkach życia kulturalnego, zbliżeniowego i towarzyskiego, roztaczając przytem nad swymi członkami życzliwą opiekę i niosąc im różnorodne ułatwienia, pomoc i wskazówki.

Skład narodowościowy Klubu to istna mozaika ras — niemal ze wszystkich szerokości i długości geograficznych. Zgórą 20 państw jest reprezentowanych przez ok. 130 członków Klubu. Podział członków wg. państw jest następujący: Anglja (1), Algier (1), Bułgarja (22), Chiny (1, pozatem drugi chińczyk studjuje w W-wie teologję prawosławną!), Czechosłowacja (9, w tem 4 rusinów z Rusi Podkarpackiej), Estonja (33), Finlandja (1), W. M. Gdańsk (3), Holandja (1), Indje (1), Islandja (1), Italja (7), Japonja (2), Jugosławja (8), Litwa (2), Niemcy (3), Persja (1), Rumunja (4), Szwajcarja (1), Szwecja (1), U. S. A. (1), Turcja (6), Węgry (4). Pozatem za paszportem Nansena przebywa 1 gruzin i 4 czerkiesów. W powyższych liczbach mieści się również ok. 25 przedstawicielek płci nadobnej.

Przybysze studjują na wszystkich uczelniach warszawskich: U. J. P., P. W., S. G. G. W., S. G. H., W. W. P, A. S., A. S. P., C. I. W. F., S. N. P., W. S. D., Instytucie Wschodnim i Szkole Wawelberga.

W dziedzinie kulturalnej Klub S. C. urządza dla członków kursy języka polskiego, organizuje wycieczki na wystawy do muzeów i różnorodnych interesujących objektów, wydaje bezpłatne i ulgowe bilety do teatrów, kin i t. p. W lokalu Klubu (Polna 50), znajduje się czytelnia pism, radjo, gry towarzyskie, patefon i fortepian.

Z działalności towarzyskiej Klubu zanotować należy urządzanie Czwartków Klubowych, cieszących się niezwykłą popularnością i znaczną frekwencją. Kilka godzin spędzonych w miłej atmosferze niewątpliwie wywiera duży wpływ na kształtowanie się serdecznych i trwałych wspomnień oraz na wzajemne poznanie się i zżycie różnych narodów.

Specjalna akcja propagandowa ma na celu zapoznanie cudzoziemców z pięknem i zabytkami naszego kraju, jego rzeczywistemi wartościami politycznemi, gospodarczemi i kulturalnemi. Przed każdemi świętami Klub urządza tradycyjne obchody np. opłatek, jajko i t. p. Imprezy te zacieśniają w większym jeszcze stopniu węzły współżycia i szczerej przyjaźni między studentami obcymi i polskimi.

Opieka nad cudzoziemcami wyraża się w ułatwianiu różnych spraw, np. przedłużania wiz, ulg w opłatach szkolnych, zniżek teatralnych i kinowych i t. p. Każdy członek Klubu może korzystać na podstawie legitymacji Klubowej ze zwykłej zniżki kolejowej studenckiej. Ponadto w okresie feryj letnich Klub wyrabia ulgi tramwajowe wszystkim praktykantom zagranicznym, przebywającym w W-wie.

Duże zasługi położył Klub przez urządzanie t. zw. świąt różnych krajów. Święta te są organizowane wspólnie z zainteresowanemi sekcjami narodowościowemi Oddziału Warsz. PAZZM „Liga“ z okazji różnych rocznic państwowych, niepodległościowych i t. p. Składają się na nie zazwyczaj odpowiednie przemówienia o znaczeniu obchodzonej uroczyście daty oraz część koncertowa, zapoznająca z muzyką ludową kraju.

Henryk Słowikowski.

KRONIKA STUDENCKA

Słowo „humanitaryzm" jest w dzisiejszym, przeobrażającym się świecie rozmaicie pojmowane — każdy ma swój humanitaryzm. Inaczej rozumuje w tym względzie Hitler, inaczej Mussolini a jeszcze odmienniej Cadyk z Góry Kalwarji. Są stanowiska w społeczeństwie, które wymagają urzędowego okazywania uczucia litości od zajmujących je osób. Sytuacja byłaby prosta, gdyby jeden człowiek zajmował jedno odpowiednie stanowisko i spełniał jedną jakąś funkcję zawodową, lecz gdy ktoś trudni się t. zw. „kumulowanemi posadami", chociażby nawet honorowo, to wtedy nie łatwo jest zdecydować się na wymagane okolicznościami uczucie. Często się zdarza, że np. dyrektor rzeźni miejskiej, w której odbywa się ubój rytualny jest zarazem prezesem miejscowego towarzystwa ochrony zwierząt, albo — naczelnikiem jakiejś władzy, a równocześnie honorowym członkiem towarzystwa przyjaciół. Mniejsza o to jakiej władzy i czyich przyjaciół — chodzi o to, czy człowiek w takich wypadkach potrafi się zdobyć na wyrzuty sumienia. W pewnej miejscowości zagranicą usunięto np. z baraków bezrobotnych, aby założyć tam towarzystwo przyjaciół bezdomnych i głodnych. Swego rodzaju humanitaryzm.

Posłanka Prystorowa złożyła do laski marszałkowskiej projekt ustawy o zniesieniu uboju rytualnego, bo to drażni uczucia i godność kulturalnego człowieka; ostatecznie ubój rytualny przeszedł w obu Izbach, ale na interpelację złożoną do tej samej laski przez posła Karśnickiego w podobnej sprawie, dotyczącej studentów, nie było odpowiedzi. Nie należy się jej w dalszym ciągu spodziewać, bo tak zwane awantury studenckie, były wynikiem „frontu młodzieżowego", stworzonego do walki z akcją antyopłatową. Zjawisko „frontu ludowego" w Europie stosunkowo niedawno powstało, i mimo że odłamy tworzące go, kłócą się ze sobą na skutek sprzeczności interesów, to jednak „front ludowy" zaczyna sobie zdobywać prawo obywatelstwa. Niedawno mogliśmy zauważyć taki „front ludowy" na ulicach Warszawy, pod murami Politechniki, a nawet w tramwajach. Front objął studentów, tramwajarzy i chłopców z ulicy. Tramwajarze, stare wygi związkowe, potrafią należycie ocenić wszelki wysiłek zbiorowy i pomagać jak się tylko da, ale ci chłopcy zasługują na specjalne zainteresowanie, bo nie można twierdzić, aby im chodziło o niezrozumiałą dla nich walkę z opłatami, może bardziej zależało im na wykiwaniu „władzy" i dlatego zapewne przystąpili do „frontu". Ostatecznie do niczego nie doszło, bo „okupanci" rozeszli się z kocami na plecach do domów, a w mieście zapanował spokój (Iskra). Narodowcy chcieli upiec swoje, lecz lewicowcy spostrzegli się na czas i wydali dodatek nadzwyczajny, za to znowu pierwsi unieważnili socjalistów, ci zaś zatykają ich Przytykiem. Front młodzieżowy upadł, bo musiał.

Kłótnie okupantów uratowały podobno prawo eksterytorjalności, gdyż zanosiło się za namową sprawiedliwości na jej naruszenie. U ludzi niewyżytych zamłodu wraca w starszym wieku prawo młodości, zbiera im się na normalny erotyzm. Jeżeli eksterytorjalność można upodobnić do Zuzanny biblijnej, to jednak tej ostatniej stałaby się krzywda, gdyby ją uważano za Temidę. Zuzanna ma oczy otwarte i dlatego zapewne upodobali sobie młodych, podczas gdy ze ślepą Temidą mogą dojść wszyscy do porozumienia i zgody. Eksterytorjalność— Zuzanna czyni wszystko świadomie, jeżeli ulega jednym to jeszcze z tego nie wynika, aby musiała oddać się innym, zarówno tu jak i wszędzie sprawiedliwości musi się stać zadość. Tak mówią i piszą.

Szat.



W dniu 1 kwietnia 1936 r. Dyrekcja Tramwajów Miejskich m. st. Warszawy na skutek licznych próśb mieszkańców górnych pięter Kolonji Akademickiej, przedłużyła trasę linji „25", wzorując się na kolejce linowej na Kasprowy Wierch. Zarządzenie to wywołało ogromne zadowolenie zwłaszcza wśród mieszkańców ósmego piętra Kolonji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. **L. J.**—Za życzenia i pozdrowienia dziękujemy. Uwagi przesłaliśmy T. Waskiemu. Z materjału, niestety, nie skorzystamy.

Kol. **S. S.** — artykuł odkładamy „od acta".

Kol. **Al. Jack.** — Nie skorzystamy — prosimy o nadesłanie czegoś innego.

Kol. **T. R.** — Temat noweli dobry, ujęcie słabe. Prosimy o nowy materjał.

Kol. **K. J.** — Reportaż z przyczyn od nas niezależnych nie wydrukujemy.

Kol. **St. N.** — Artykułu nie możemy zamieścić.

Kol. **W. G.** — Feljeton zachowaliśmy w tece do „sezonu".

Kol. **Tom. D.** — Artykuł dyskusyjny wykorzystamy.

Kol. **T. Z.** — Artykuł do zwrotu.

P. T. Korespondentów Redakcja prosi uprzejmie o pisanie wszelkiej korespondencji wyraźnie po jednej stronie arkusza, z odstępem, o ile można na maszynie. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadesłanych pracach.

OD REDAKCJI

Pierwszy numer „ŚWIATA AKADEMICKIEGO" spotkał się naogół z przyjęciem daleko lepszem, na jakie liczyliśmy. Liczne listy, głosy prasy i komentarze na zebraniach akademickich, świadczą, że miesięcznik nie trafił w próżnię, ale w teren b. żywotny i świadomy potrzeby istnienia pisma ogólnoakademickiegi i na odpowiednim poziomie stojącego.

Obok pochwał, słów zachęty, spotkaliśmy się też z krytyką. Z krytyką podwójną, bo życzliwą i złośliwą. Za pierwszą uprzejmie dziękujemy, a cenne rady i wskazówki nam przesylane, postaramy się zrealizować w miarę możności. Na krytykę złośliwą musi być przygotowane każde nowe pismo, trudno aby więc tym razem zaszedł wyjątek.

Dużo komentarzy i najrozmaitszych przypuszczeń, wywołała sprawa kierunku politycznego „ŚWIATA AKADEMICKIEGO" i naszej wstępnej deklaracji. Jedni twierdzili wręcz, że „Świat Akademicki" jest napewno pismem żydowsko-masońskiem, inni, że endecko-antysemickiem, jeszcze inni, że sanacyjno-lewicowem. Byli też i tacy, którzy zarzucali nam bezbarwność, bądź lawirowanie między rozmaitemi kierunkami politycznemi.

W odpowiedzi na te zarzuty i przypuszczenia przytoczymy słowa, wyjęte z listu jaki nadszedł do nas w ostatnich dniach.

„...dobrze i trafnie stawiacie Panowie sprawę, że chcecie być pismem ogólnoakademickiem, omawiającem poruszane potrzeby pod kątem interesów ogółu młodzieży akademickiej, a nie doktryn ugrupowań politycznych... Potrzebę takiego pisma odczuwało się u nas oddawna. Wprawdzie istnieją w Polsce na b. wysokim nieraz poziomie stojące wydawnictwa młodzieżowe, lecz, niestety, przesiąknięte są do tego stopnia rozmaitemi hasłami, wskazaniami, celami, i t. p. najczęściej biorącemi źródło w kierownictwie organizacji subsydjującej wydawnictwo, że, doprawdy, aż mdło się robi, kiedy ma się je przeczytać... Życzę Panom osiągnięcia Waszych szczytnych zamierzeń".

Pismo nasze oparte jest na wpływach z kolportażu, prenumeraty i ogłoszeń, to też wszelkie podejrzewania nas o jakieś ukryte subsydja czy zasiłki są dla nas wysoce krzywdzące.

Mimo wielu trudności, postępujemy i postępować będziemy stale naprzód. „Każdy następny numer musi być lepszy od poprzedniego" — to nasza dewiza. Każdy nowy numer oddajemy ocenie i krytyce P. T. Czytelników.

Daleko nam jeszcze od wielotysięcznych nakładów pewnych wydawnictw akademickich, daleko nam od poziomu prasy t. zw. ideowej. Mimo to, przyjęcie jakie doznaliśmy na wstępie, fakt wyprzedania blisko całego nakładu, pozwala nam już w tym numerze na wprowadzenie pewnych ulepszeń graficznych oraz na obniżenie ceny numeru, o co nas w kilku listach proszono.

KRONIKA KRAJOWA

LUBLIN

WYBORY DO BRATNIEJ POMOCY STUD. KATOL. UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO dały następujące wyniki: uprawnionych do głosowania było 1046 osób, głosowało 583, czyli 55 proc. W wyborach udział wzięły cztery listy: 1 — prorządowa, 2 — narodowa, 3 — odrodzenia i 4 — Zw. M. Demokratycznej. Najwięcej głosów oddano na listę Nr. 2 (214 głosów), która zdobyła 3 mandaty, na listę Nr. 1 padło 127 głosów — 2 mandaty, na listę Nr. 3 — 121 głosów — 2 mandaty i na listę Nr. 4 — 121 głosów — 2 mandaty.

KRAKÓW

SPADEK LICZBY STUDENTÓW U. J. Po sporządzeniu zestawień w kwesturze Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ukazało się, iż zapisanych jest 6.087 słuchaczy. Liczba ta jest o 10 proc. mniejsza w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Najwięcej słuchaczy liczy wydział prawa (2.570), dalej idą w kolejności wydziały: filozoficzny (2.052) lekarski i wychowania fiz. (858), teologja (379) i rolnictwo (228).

WILNO

O WZNOWIENIE ODDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO W U. S. B. W tych dniach minister oświaty prof. W. Świętosławski przyjął na audjencji delegatów wszystkich organizacyj farmaceutycznych, którzy złożyli wspólny memorjał, domagający się wznowienia skasowanego przed kilku laty oddziału farmaceutycznego uniwersytetu Stefana Batorego.

ECHA PIELGRZYMKI DO WILNA. Dnia 19 marca pielgrzymka złożona z 600 akademików środowiska warszawskiego udała się do Wilna. Młodzież warszawska spotkała się z b. serdecznem przyjęciem. W czasie pobytu w Wilnie nastąpiła w Kościele św. Teresy uroczystość złożenia wieńca przy sercu Marszałka przez Prezesa Akad. Bratniej Pomocy U. J. P. kol. M. Łagowskiego.

W drugim dniu pobytu zwiedzano miasto. W dniu tym delegacja pielgrzymki złożyła wizytę p. woj. wileńskiemu L. Bociańskiemu, dziękując serdecznie za nader życzliwe przyjęcie i opiekę. Wieczorem o godz. 21,35 nastąpił odjazd. Uczestnicy opuścili Wilno, wywożąc niezatarte wrażenia i miłe wspomnienia.

WARSZAWA

WOJ. WŁ. JAROSZEWICZ CZŁONKIEM HONOROWYM BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW S. N. P. W dniu 4 kwietnia b. r. wojew. Wł. Jaroszewicz, prez. Stoł. Komitetu wojew. Tow. Przyjaciół Młodz. Akad. przyjął delegację zarządu Bratniej Pomocy Stud. Szkoły Nauk Politycznych w składzie Józefa Dorosza, red. Janusza Kowalczuka, wice-prez. Zbigniewa Krasnodębskiego i Waldemara Stankego. Delegacja wręczyła p. wojewodzie dyplom członka honorowego Bratniej Pomocy, którą to godność nadano mu w dowód uznania zasług i wdzięczności za opiekę.

REKTOR PRUSZKOWSKI W SKŁADZIE JURY OLIMPIJSKIEGO. Rektor Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie prof. Tadeusz Pruszkowski na zaproszenie Organizacyjnego Komitetu Igrzysk Olimpijskich w Berlinie wszedł w skład jury w olimpijskim konkursie sztuki plastycznej.

JAK ROZDZIELA PIENIĄDZE T. P. M. A. Rada Naczelna Tow. Przyjaciół Młodz. Akad. na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła następujący rozdział ogólnej sumy 300.000 złotych przeznaczonej na pomoc dla niezamożnej młodzieży akademickiej w drugim kwartale b. roku: Warszawa 104 tys. zł., Lwów — 57 tys. zł., Kraków — 47 tys. zł., Poznań — 31 tys. zł., Wilno — 21 tys. zł. Na prowadzenie sanatorjum w Zakopanem przeznaczono 40 tys. zł.

ODDZIAŁY UCZELNIANE T. P. M. A. Prezydium Rady Naczelnej T. P. M. A. uchwaliło powołać przy wszystkich wyższych uczelniach oddziały uczelniane wojewódzkich komitetów T. P. M. A. z rektorami na czele, które zajmować się będą całokształtem pomocy młodzieży danej uczelni. Do oddziałów uczelnianych zaproszeni będą kuratorzy organizacyj samopomocowych oraz przedstawiciele senatu.

Oddziały uczelniane mają współpracować z Kołami Przyjaciół Młodzieży przy uczelniach, które zajmować się będą gromadzeniem środków na pomoc młodzieży danej uczelni. W charakterze członków Kół Przyjaciół będą werbowani profesorowie i b. wychowankowie danej uczelni.

PÓŁSANATORJUM NA BIELANACH, które umożliwia kilkudziesięciu akademikom zagrożonym gruźlicą kontynuowanie studjów, dzięki poparciu T. P. M. A. zostało nabyte przez Fundację „Domy Akad. im. prez. G. Narutowicza". Półsanatorjum prowadzone będzie przy czynnej współpracy Koła Medyków.

WALNE ZEBRANIE MŁODEJ PRASY odbyło się w połowie marca r. b. Prezesem zarządu wybrany został kol. Damazy Czwójdak, viceprezesem kol. Walery Przyborowski, sekretarzem kol. Alina Bogucka.

Z KOŁA MŁODYCH P. M. S. Doroczna zbiórka P. M. S. na „Dar Narodowy 3 Maja" pozwala Kołu nietylko na utrzymanie istniejących szkół na Kresach Wschodnich, ale na zakładanie nowych.

Trzeba pamiętać, że szkoły P. M. S. na Kresach to jedyne ogniska kultury Polskiej, to prawdziwe bastjony polskości.

Dlatego obowiązkiem każdego akademika jest wziąć czynny udział w akcji trzeciomajowej.

Zapisy codziennie w godz. 9 — 15 i 19 — 21.

PRZY MINISTERSTWIE W.R. i O.P. powstało lokalne koło przyjaciół młodz. akademickiej. Koło liczy 106 członków, którzy uchwalili się opodatkować składką 1 złoty miesięcznie na pomoc dla niezamożnych studentów. Przewodniczącym koła jest dyr. archiwów państw. p. Sucholdolski.

WIELKANOC W DOMU AKADEMICZEK. Zwyczajem dorocznym, w Wielką sobotę zorganizowane będzie „święcone" dla mieszkanek Domu Akademickiego, które nie wyjadą na zbliżające się święta.

AKAD. KOŁA T-WA ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH. W związku z powstaniem na terenie Kolonji Akademickiej oddziału Akad. Koła Ziem Wschodnich, apelujemy do kolegów, którym sprawy naszych Kresów leżą na sercu o zapisywanie się do wyżej wymienionego Koła. W najbliższym czasie odbędzie się staraniem Oddziału odczyt o Kresach Wschodnich.

Informacje w p. 843 i 485/gł. w godzinach 9 — 10 i 21 — 22 oraz w lokalu Koła Marszałkowska 153, tel. 2-29-00.

PRZYJAZD STUDENTÓW AMERYKAŃSKICH DO POLSKI. Jak się dowiadujemy, Narodowy Związek Studentów Amerykańskich urządza w miesiącach letnich dłuższą wycieczkę po Europie, której trasa prowadzi przez Londyn, Paryż, Berlin, Warszawę i Moskwę.

Przygotowaniami do przyjęcia wycieczki złożonej z kilkudziesięciu osób w Polsce zajmuje się „Liga".

WALNE ZEBRANIE AKAD. KOŁA MUZYCZNEGO „Lira" odbyło się w obecności kuratora prof. dr. E. Jarry. Wybrano nowe władze Koła w następującym składzie: prezes kol. L. Małecki i członkowie zarządu kol. kol. Wiśniewski, Bakalarska, Chrostowski i Marja Ońko.

A. K. M. „Lira" przygotowuje się obecnie do XV-go z rzędu jubileuszowego koncertu dorocznego, który odbędzie się w połowie marca r. b. w auli U. J. P.

12-LECIE K! MALTANJA. W dniach 25 i 26 kwietnia b. r. K! Maltanja obchodzić będzie 12-lecie swego istnienia. Program uroczystości przewiduje nabożeństwo w kościele na Moniuszki dn. 26 kwietnia o godz. 10 rano, a wieczorem w lokalu Korporacji komersz!

STYPENDJA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża ustanowił dwa stałe stypendja dla studentów medycyny Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendjów przysługuje b. członkom kół młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. Stypendja te w wysokości 2.400 zł. przyznawane będą poczynając od bieżącego roku akademickiego.

ZJAZD PREZESÓW ZW. P. M. D. Naskutek trwających od kilku miesięcy rozbieżności pomiędzy zarządem głównym Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej a większą częścią środowisk — zwołany został w Warszawie zjazd prezesów i delegatów środowisk Z. P. M. D. celem ostatecznego załatwienia sporu.

Sprawozdania ideologiczne i organizacyjne stwierdziły, że zarząd główny usiłował przeforsować w Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej „nieznane dotychczas pierwiastki faszystowskie i nacjonalistyczne", sprzeczne z dotychczasową ideologją syndykalistyczną, oraz stosował wskutek oporu środowisk „metody z gruntu niemoralne i niewychowawcze dezorjentując i pacząc charakter ideowo-wychowawczy organizacji.

W związku z tem zjazd wysłał do prezesa zarządu głównego p. Peszyńskiego delegację z żądaniem ustąpienia. Ponieważ delegaci spotkali się z odmową zjazd powziął następującą uchwałę:

„Zjazd prezesów i delegatów środowisk Z. P. M. D. Gdańska, Gdyni, Krakowa, Lwowa, Sambora, Warszawy i Wilna wobec odmowy ustąpienia zarządu głównego Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej RP — wypowiada mu posłuszeństwo organizacyjne, stwierdzając, że: 1) b. zarząd główny, forsując swe stanowisko ideowe, niezgodne z ideologją większości środowisk Z. P. M. D. odstąpił od podstawowych założeń naszego ruchu; 2) b. zarząd główny nie spełnił zadania władzy organizacyjnej, miast niwelować różnice ideowe — celowo je pogłębiał, prowadząc temsamem świadomie do rozbicia organizacji; 3) b. zarząd główny, nie mając większości wewnątrz organizacji, starał się zapewnić sobie sztuczną przewagę, stosując metody niedopuszczalne z punktu widzenia organizacyjnego i dyskwalifikującego go moralnie; 4) zjazd delegatów stwierdza, że taktyka polityczna, stosowana przez b. zarząd główny w żadnym wypadku nieodpowiada większości środowisk Z. P. M. D. i odbiega od zasadniczych wytycznych niezależności naszego ruchu".

Zjazd dodał dla środowisk przez siebie reprezentowanych do nazwy organizacji „Lewica". Ponadto uchwalono szereg wniosków opracowanych przez komisję: akademicką, organizacyjno - polityczną, terenów zewnętrznych, ideologiczną i prasową. M. in. zjazd opowiedział się za stworzeniem w Polsce jednolitego frontu ludowego świata pracy, witając z radością jednolity front robotnicy na G. Śląsku i w monopolach, oraz uchwały kongresu pracowników umysłowych. Na terenie akademickim zjazd opowiedział się za frontem antyopłatowym i antyfaszystowskim.

Ponadto zjazd dokonał wyboru wydziału wykonawczego Z. P. M. D. Lewica w następującym składzie: E. Ziółek, H. Halpern i K. Zieliński.



W dniach 28 i 29 marca obradowała w Warszawie Rada Naczelna Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Na zdjęciu delegaci i Prezydjum Rady Naczelnej. (Foto-Prasa)

AKADEMICKIE KOŁO KRAJOZNAWCZE. W ostatnim czasie powstało w ramach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Akademickie Koło Krajoznawcze.

Młodzież postawiła sobie za zadanie prowadzić: 1) akcję samokształceniową, 2) akcję wycieczkową i obozową, 3) miesięczne zebrania towarzyskie w charakterze literacko-artystycznym.

Akcję samokształceniową nad podniesieniem ogólnej kultury akademika polskiego A. K. K., realizować będzie drogą kursów i wykładów (np. wykłady z zakresu hist. polskiej, muzyki, plastyki, kursów fotograficznych, czytania map itd. itd.). Działalność w tym kierunku realizujemy organizując już w marcu cykl wykładów prof. Badowskiego z historji malarstwa polskiego.

Akcja obozowa ma poznać młodzież akademicką ze skarbami naszej kulturv ludowej. Działalność wycieczkowa ma za zadanie dać możność studjującym w Warszawie poznanie naszej stolicy i jej zbiorów artystycznych.

Na miesięcznych zebraniach kultywowane będzie życie towarzyskie i artystyczne.

Ułatwić polskiemu akademikowi poznanie Ojczyzny, a przez to pogłębić jego uczuciowy i rozumowy stosunek do własnego kraju oto zadania Akademickiego Koła Krajoznawczego.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. W niedzielę 15-go marca w kościele akademickim św. Anny odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Akad. Bratniej Pomocy Polsk. Mł. U. J. P. Poświęcenia dokonał ks. kapelan A. Mauersberger. Rodzicami chrzestnymi byli pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Kurator Bratniej Pomocy b. Rektor Mieczysław Michałowicz, rekt. Sujkowska i prorektor prof. dr. Franciszek Czubalski.

DOBRA KUCHNIA — TO KWESTJA WŁASNEGO ZDROWIA

Wielu akademików nie przywiązuje często uwagi do kuchni, w której się stołuje i odżywia, a skutki swej lekkomyślności odczuwa dopiero później na własnem zdrowiu.

Bardzo prostą radą dla wszystkich, którzy naskutek nieodpowiedniego odżywiania, odczuwają dolegliwości żołądkowo-kiszkowe jest doradzenie im przeniesienia się na dobrą kuchnię domową. Obiady wydawane w takiej kuchni muszą być jednak przyrządzane pod fachowem kierownictwem i na świeżem maśle, a przytem cena ich nie może. przekraczać możliwości studenckich.

Do wiadomości naszych Czytelników, którzy zamieszkują bądź przebywają w ciągu dnia w okolicy placu Narutowicza w Warszawie możemy podać, że tuż obok pokojów gościnnych Kolonji Akademickiej przy ul. Korzeniowskiego 7 m. 14 wydawane są codziennie w godz. 13 — 17 b. smaczne, zdrowe i tanie obiady domowe. Duży wybór dań i miły nastrój powinien zachęcić wszystkich do spróbowania tych obiadów.

ZA 170.000 ZŁ. PODRĘCZNIKÓW DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W gmachu Senatu odbyła się koferencja z przedstawicielami największych polskich spółek wydawniczych i księgarni, w sprawie dostarczenia ubogiej młodzieży akademickiej podręczników naukowych.

Po przemówieniu sen. Beczkowicza, szereg firm zadeklarowało ofiary w pomocach naukowych, wartości około 54.000 zł.

Książnica-Atlas — na sumę około 40.000 zł., Trzaska, Evert i Michalski — na 10.000 zł. oraz M. Arct, Gebethner i Wolff i Bibljoteka Polska narazie na sumy drobniejsze.

Te ostatnie firmy oraz inne wkrótce mają zadeklarować swój udział w akcji pomocy młodzieży akademickiej.

Łącznie z ofiarami instytucyj naukowo - wydawniczych, wartość podręczników akademickich przekracza 170.000 złotych.

Z AKADEMICKIEGO KOŁA P. C. K. Przy Akad. Kole Polskiego Czerw. Krzyża powstaje ośrodek krwiodawców, zapisy i informacje przyjmuje się we wtorki i piątki w godz. 19 — 21 w lokalu Koła, ul. Krucza 34 m. 7, tel. 7-14-64.

Sekcja towarzyska A. K. P. C. K. rozwija ożywioną działalność W każdą niedzielę od godz. 19 do 2-ej w dolnych salonach Doliny Szwajcarskiej (ul. Szopena 3) odbywają się „potańcówki". W środy zaś w cukierni Dakowskiego (ul. Bagatela 3). Specjalne dancingi towarzyskie z wyst. artystów. Wstęp 54 gr.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA dokonane podczas XX-lecia Bratniej Pomocy stud. U. J. P., XX-lecia Koła Prawników i poświęcenie Domu Medyków oraz wszystkie zdjęcia zamieszczone w „Świecie Akademickim" można obejrzeć i nabyć w firmie „Foto-Prasa", ul. Nowy Świat 44, tel. 2-33-71.



W dniach 27 — 30 marca r. b. odbył się w Warszawie II Walny Zjazd Delegatów Polskiego Akad. Zw. Zbliż. Międz. „Liga". W wyniku wyborów do nowego zarządu weszli: kol. Henryk Słowikowski, jako prezes; kol. kol. J. Przeździecki i St. Smoleński, jako wiceprezesi. Sekretarzem generalnym został kol. St. Żebrowski. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu. („Foto-Prasa")

Student Politechniki udziela korepetycyj w zakresie 8-u klas. Specjalność, matematyka, fizyka i francuski. Tanio. Zgłoszenia do Administracji „Świata Akademickiego" pod „Stefan".

PRENUMERATA roczna wraz z przesyłką poczt. w kraju zł. 2.—
„ półroczna „ „ „ zł 1.—

WARUNKI OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 mm. przez szerokość 1 szpalty 60 gr., zastrzeżenie miejsca 50% drożej drobne ogłosz. akademickie 10 gr. za wyraz.

Komitet Redakcyjny: E. Falkiewicz, Ryszard Kiersnowski, Antoni Moniuszko, Ryszard Małuszewski, Antoni Pawlikiewicz, Tadeusz Waski.

Redaktor Naczelny i Wydawca: **Tadeusz Przyłubski** Sekretarz Redakcji: **Janusz Koziński**

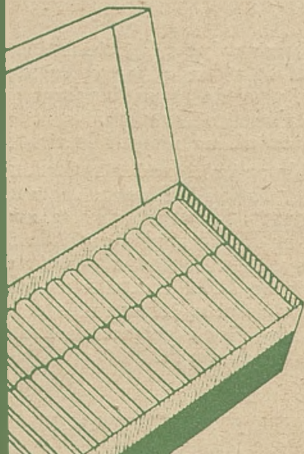
Adres Redakcji i Administracji (tymczasowy): Warszawa, ul. Akademicka Nr. 5, pok. 829, tel 8.39-08. Konto P. K. O. 17.450
Redakcja czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godz. 10—11.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10

Wszyscy palimy tylko

w PATENTOWANYCH GILZACH

fabryki „Sokół"





DWUWATKI i PREPAROWATKI

JUŻ JEST W SPRZEDAŻY
w sklepach Kolonji Akademickiej

HERBATA



W. WYSOCKI i S-ka

egz. od 1849 r.

Specjalnie polecane gatunki: 510, 400, 74.

Skład konsygnac. W WARSZAWIE **TOW. „POLANTO"** Senatorska 36 tel. 2-65-64.

ARTYKUŁY MYDLARSKIE
oraz do gospodarstwa domowego
poleca
W. STAŃCZYK
GRÓJECKA 5

SKŁAD APTECZNY
G. TEJCHERTA Mag. Farm.
w Warszawie, Al. Grójecka 45
tel. 946-22
udziela P.P. Studentom 10% rabatu

APTEKA
W. WILAMOWSKIEGO
UL. UNIWERSYTECKA 1 TEL. 8-57-62
wydaje lekarstwa na recepty
wszystkich stud. Kas Chorych

MIĘSO
dostarcza stołowniom akademickim
po specjalnie zniżonej cenie
WACŁAW STRADECKI
PAŃSKA 105, tel. 2-20-58

OBIADY

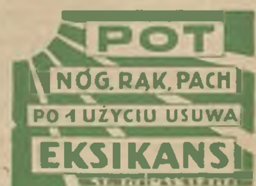
WYKWINTNE I SKROMNE, na maśle
od 80 gr. w godz. 13 — 17

Korzeniowskiego 7 m. 14, parter
(vis-à-vis pokojów gościnnych Fundacji)

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY UŻYWAJ STALE **AGATOL** PASTĘ DO ZĘBÓW
ST. GÓRSKIEGO ŻĄDAJ WSZĘDZIE



KRONIKA ZAGRANICZNA

AMERYKA POŁUDNIOWA

Peru—Chile. Rzadko docierają do nas wiadomości o życiu akademickiem w krajach Ameryki Południowej; wiadomości te posiadają też zawsze posmak egzotyczny.

W stolicy republiki Peru — w mieście Lima, istnieje oddawna i wspaniale rozwija się Uniwersytet, prowadzony przez księży katolickich.

Uniwersytet Katolicki w Limie posiada 1500 imatrykulowanych słuchaczy, posiada organizacje akademickie i utrzymuje ścisły kontakt z młodzieżą chilijską.

Ostatnio odbyła się wycieczka grupowa studentów uniwersytetu w Limie do głównych miast i ośrodków republiki Chile.

ANGLJA

Klub angielsko-polski w Oxfordzie. Z inicjatywy studentów angielskich z Balliol College w Oxfordzie, założony został klub pod nazwą „The Polish Club", który w swoim programie pracy umieszcza organizacje wycieczek do Polski oraz akcję odczytową dla zapoznania się z całokształtem zagadnień polskich. „Klub Polski" w Oxfordzie skomunikował się z PAZZM „Liga", która będzie mu pomagała w jego pracach.

W okresie feryj wielkanocnych członkowie klubu urządzają wycieczkę do Polski na trzy tygodnie.

AUSTRJA

XV kongres „Pax Romana" w Austrji. Najbliższy kongres światowej organizacji akademików „Pax Romana" odbędzie się w Austrji w czasie od 25 lipca do 2 sierpnia.

Otwarcie Kongresu odbędzie się w Salzburgu; na posiedzeniu inauguracyjnem wygłoszony zostanie przez podsekretarza stanu w austrjackiem ministerstwie oświaty, p. Pertnera, odczyt p. t.: „Austrja o społeczeństwie międzynarodowem". Uczestnicy kongresu obecni będą na uroczystościach, odbywających się corocznie w ramach „misterjów salzburgskich". Na czas obrad i prac komisyjnych kongres przeniesiony zostanie do mniejszego miasta prowincjonalnego, którem prawdopodobnie będzie Klagenfurt, malowniczo położony wśród najcieplejszych w Europie jezior karynckich u stóp łańcucha górskiego Karawanken, oddzielającego Austrję od Jugosławji.

Z Klagenfurtu uczestnicy kongresu udadzą się do Wiednia na uroczystości końcowe. W katedrze Św. Stefana odprawiona będzie Msza Św. przez Prymasa Austrji; ks. kardynała Innitzera; na sesji zamknięcia kanclerz Schuschnigg mówić będzie o „Roli Austrji w katolickim ruchu kulturalnym".

Na zakończenie uczestnicy kongresu podejmowani będą przez rząd austrjacki w słynnym pałacu Schönbrunn.

CZECHOSŁOWACJA

Wymiana z Czechosłowacją. Federacja czeskich studentów opracowuje obecnie plan wymiany akademickiej z Polską i Jugosławją. W tych dniach członek Federacji udał się do Francji, aby nawiązać bliższy kontakt między studentami Czechosłowacji i krajów zachodnich.

FRANCJA

Doroczny Kongres studentów francuskich. Organizacja życia akademickiego we Francji składa się z szeregu stowarzyszeń studentów poszczególnych uniwersytetów i wyższych uczelni. Skolei te stowarzyszenia tworzą Związek Narodowy Stowarzyszeń Akademickich we Francji, z siedzibą w Paryżu. Prezesem Związku w roku ubiegłym był P. Lafitte, który bawił przez dłuższy czas w Polsce. Obecnie prezesem Związku jest p. Nielsen, równocześnie wiceprezes Międzynarodowej Konfederacji Studentów (CIE). Związek odbywa corocznie kongresy, poświęcone omówieniu aktualnych spraw i wyborom władz.

Na tegoroczny kongres Związku Stowarzyszeń Studentów Francuskich, który odbędzie się w Nancy w czasie od 13—19 kwietnia, zaproszeni zostali przedstawiciele młodzieży polskiej.

HOLANDJA

Działalność studentów katolików w Holandji. Na uniwersytetach i wyższych uczelniach holenderskich studjowało w r. 1934-35 — 12,157 osób. Z tego 16,5 proc. zorganizowane jest w stowarzyszeniach katolickich; jest to cyfra bardzo poważna, nie osiągnięta w żadnym z innych krajów.

Związek Katolicki Studentów Holenderskich („Unie van R. K. Studenten—Vereenigingen in Nederland") wydał ostatnio 34-ty skolei swój rocznik sprawozdawczy. Rocznik przynosi raporty z działalności organizacyjnej, samopomocowej i kulturalnej wewnątrz kraju, sprawozdania ze współpracy z „Pax Romana" oraz zestawienie aktywności akademików w dziedzinie pracy misyjnej na terenie Indyj Holenderskich.

INDJE

Letnia szkoła katolicka w Indjach. W drugiej połowie maja b. r. w Bangalore (Indje) rozpoczną się zajęcia w letniej szkole katolickiej, założonej w tym celu: „aby najlepszych studentów Indyj zorjentować dokładnie w doktrynach katolickich". Wykładowcy będą poruszali na specjalnych seminarjach tematy i zagadnienia aktualne.

NIEMCY

Maksymalne cyfry studentów w Niemczech. Minister oświaty Rzeszy Niemieckiej, wzorem roku ubiegłego, ustalił maksymalne ilości studentów na uczelniach niemieckich na semestr letni 1936 roku.

Dla uniwersytetów w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Lipsku, Hamburgu, Monachjum i Münster cyfra ta została ustalona na 24.300 studentów. Dla szkół technicznych w Berlinie, Dreźnie i Monachjum na 5.500 studentów. Cyfry dla innych uczelni są jeszcze niższe. Dla cudzoziemców niema oczywiście żadnych ograniczeń cyfrowych.

STANY ZJEDNOCZONE

Studenci amerykańscy występują przeciwko wojnie. Narodowy Związek Studentów Amerykańskich wybrał dzień 22 kwietnia jako datę manifestacyjnego strajku, na znak protestu przeciwko wojnie. Ponieważ ilość zwolenników pokoju wśród studentów amerykańskich wzrasta z roku na rok, spodziewany jest w tegorocznym strajku udział 350.000 studentów różnych kolegjów i szkół wyższych.

W roku zeszłym strajkowało 185.000 studentów. Dziś liczba pacyfistów wzrosła prawie dwukrotnie.

Narodowy Związek Studentów Amerykańskich zwoła specjalną konferencję przywódców młodzieży, którzy mają dokładnie opracować plan tegorocznego strajku.

Rozwój kooeperatyw studenckich w Stanach Zjednoczonych. W Indianopolis odbył się zjazd przedstawicieli kooperatyw akademickich z 11 Stanów. Wynikiem obrad zjazdu jest stworzenie Narodowego Komitetu Kooperatyw Studenckich, który będzie miał za zadanie popieranie rozwoju różnego typu kooperatyw jak, kluby restauracyjne, sklepy księgarskie, domy noclegowe, stacje benzynowe i sklepy galanteryjne.

Powodzenie, jakie osiągnęły istniejące już kooperatywy akademickie w Stanach Zjednoczonych w liczbie 49, zachęciło inne stowarzyszenia akademickie do tworzenia kooperatyw, które dowodzą, że studenci potrafią sami dbać o swoje interesy, obniżyć koszty niektórych artykułów, sprzedając je po cenach odpowiednio niskich. Przykład godny naśladowania przez akademików polskich.

Przykładem rozwoju niektórych kooperatyw są dane, dotyczące Uniwersytetu w North Carolina. Na 2500 studentów, 2000 należy do kooperatywy, której obrót w roku 1934 wynosił 15.000 dolarów. Rozwój kooperatywy uniwersytetu w Chapel Hill — North Carolina, zmusił tamtejszych krawców do złożenia u władz stanowych ostrego protestu, narażeni bowiem zostali właściciele zakładów krawieckich przez uczciwą konkurencję kooperatywy na 100.000 dolarów strat.